Nr. 223 (7491) R W P | WARSZAWA, CZWARTEK 11 SIERPNIA 1938 r. | ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Dalszy pochód wojsk Hiszpanii republikańskiej

Drugi tydzień walk nad Ebro

Premier Negrin o bohaterskiej walce Hiszpanii Ludowej z najazdem faszystów



MAPA TERENU WALK. TERENY ZAKRESKOWANE, ZOSTAŁY ZDOBYTE PRZEZ WOJSKA REPUBLIKAŃSKIE W WYNIKU OFENSYWY.

Drugi tydzień ofensywy republikańskiej nad Ebro zaznaczył się szeregiem wielkich bitew powietrznych w okolicach Gandesa i Mora de Ebro. W bitwach tych lotnictwo republikańskie chociaż liczebnie słabsze wywiązało się doskonale z zadania, strącając pod Gandesa 9 nieprzyjacielskich samolotów i tracąc jedynie 2. Pod Mora de Ebro 5 samolotów nieprzyjacielskich zostało strąconych, przy czym republikanie nie ponieśli żadnych strat.

Wielkie zwycięstwo republikańskie nad Ebro zmusiło faszystów do zupełnego wstrzymania działań wojennych na froncie Sagorbe—Sagonte. Na odcinku tym republikanie przeszli również do natarcia, zadając faszystom ogromne straty.

Na odcinku Rio Guadalaviar republikanie panują nad sytuacją.

SYTUACJA NA POSZCZEGÓLNYCH ODCINKACH FRONTU

FRONT LEWANTYŃSKI: Wojska republikańskie zdobyły w brawurowym ataku wzgórze Nr. 448. Ataki nieprzyjacielskie na wschód od Vertice i San Roque zostały odparte.

FRONT ŚRODKOWY: Na odcinku Villaverde republikanie wysadzili w powietrze okopy faszystów. Na innych odcinkach tego frontu nie zanotowano większych zmian.

FRONT NAD EBRO: Faszyści zaatakowali z niezwykłą zaciekłością pozycje republikańskie nad Ebro. Opór republikański był jednak nie do przezwyciężenia.

NOWY SUKCES WOJSK REPUBLIKAŃSKICH.

Komunikat ministerium obrony Hiszpanii donosi, że oddziały armii wschodniej w okręgu na południe od Balaguer przekroczyły Rio Segre i posunęły się daleko wgłąb linii wojsk gen. Franco. Na odcinku tym wzięto licznych jeńców i zdobyto znaczną ilość materiału wojennego.



PREMIER NEGRIN.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „News Service" prezes rady ministrów Hiszpanii Negrin oświadczył co następuje:

„Nikt w Republice Hiszpańskiej nie wierzy, aby faszyści potrafili wygrać walkę z ludem hiszpańskim, broniącym swej wolności. W tej woli obrony swej wolności tkwi niezrozumiałe dla zagranicy źródło oporu ludu hiszpańskiego.

Zarzucamy zwolennikom nieinterwencji, że przyczynili się jedynie do powiększenia liczby ofiar wojny i niesprawiedliwości. Mocarstwa demokratyczne niestety w bardzo małym stopniu przeciwstawiają się barbarzyństwu państw totalnych i rola ta przypada w udziale państwom słabym z punktu widzenia wojskowego, lecz za to bogatym w siłę moralną.

Po dwuch latach wojny podkreślamy jeszcze raz naszą pewność w końcowe zwycięstwo nad najazdem faszystowskim.

Gwałtowne walki na odcinkach granicznych

Czang Ku Feng płonie

Najwyższa rada wojenna Japonii obraduje nad sytuacją

Japońskie ministerium wojny komunikuje: wojska sowieckie na odcinku Czang Ku Feng — Szatsaoping zastąpione zostały przez świeże oddziały. Na całym froncie trwają gwałtowne walki.

O godz. 6 rano w środę (według czasu miejscowego) wojska sowieckie zaatakowały stanowiska japońskie pod Jankuanping. Po godzinnej walce natarcie odparto.

Po południu na odcinku wzgórza Czang Ku Feng toczyła się walka na granaty ręczne. Wojska sowieckie w sile dwóch batalionów kilkakrotnie atakowały pozycje japońskie, jednak za każdym razem zostały odparte.

Artyleria sowiecka przystąpiła wczoraj do gwałtownego bombardowania tego odcinka. Artyleria japońska odpowiada ogniem.

Na odcinku Szatsaoping linie wojsk sowieckich i japońskich dzieli 500 mtr. a pod Czang Ku Feng 52-u metrowej wysokości wzgórze.

Agencja Reutera zamieszcza depeszę z Youki (Korea), iż miejscowość Czang-Ku-Feng, położona u stóp wzgórza tej nazwy, spalona została wczoraj wieczorem po bombardowaniu sowieckim, najgwałtowniejszym od początku działań wojennych.

SOWIECKI KONSUL OPUSZCZA KOREĘ.

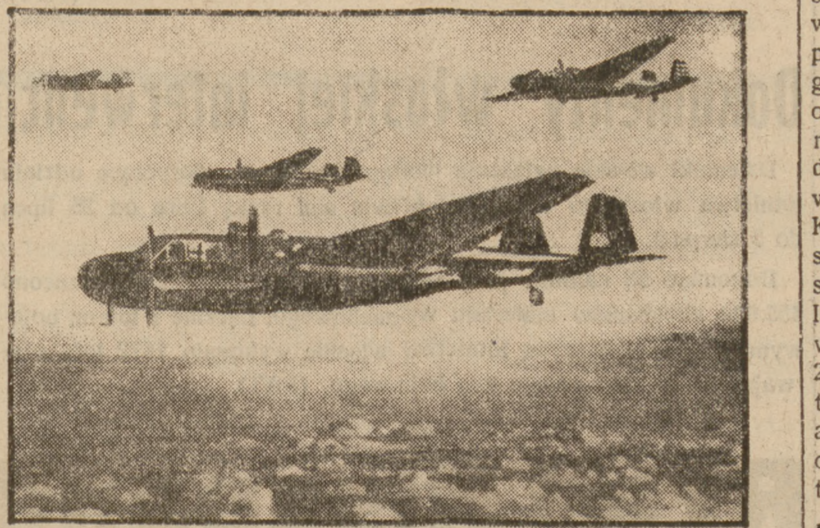
Sowiecki konsul generalny w Seulu (stolica Korei) zawiadomił gubernatora generalnego Korei, iż wyjeżdża do Moskwy na urlop.

„Domei" przypuszcza, że Rząd sowiecki, zamierza wykorzystać obecny zatarg, celem zwinięcia konsulatu w Korei.

Rzecznik japońskiego M. S. Z. oświadczył korespondentom pism zagranicznych, że Japonia nie zamierza zrywać rokowań dyplomatycznych w sprawie zajść na granicy sowiecko - mandżurskiej. — Dalszy rozwój wydarzeń zależy jednak od Sowietów.

RAPORTY 24 GENERAŁÓW JAPOŃSKICH.

Agencja Domei donosi, że we środę o godz. 10-tej rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie najwyższej rady wojennej Japonii Na posiedzeniu tym minister wojny gen. Itagaki przedstawił przebieg ostatnich wypadków w Chinach i na granicy sowieckiej. W posiedzeniu najwyższej rady wojennej wziął udział książe Asaka, książe Kanin, gen. Sugiyama, gen. Nishio oraz wiceminister spraw wojskowych. Poza raportem ministra Itagaki przedstawione zostały najwyższej radzie wojennej raporty 24 generałów. Między tymi raportami znalazł się raport dowódcy armii Kwantungu gen. Hishikari oraz raport gen. Kawai, członka tajnej rady stanu.



ATAK LOTNICZY NA GRANICY KOREI.

Powrót Chamberlaina

nastąpił w związku z sytuacją w Hiszpanii

Obecność w stolicy Anglii premiera Chamberlaina, który niespodziewanie przerwał w niedzielę swój urlop, jest w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania kół politycznych i prasy.

Spośród rozmaitych, nie raz sprzecznych pogłosek, dotyczących przyjazdu premiera do Londynu— można ustalić trzy fakty:

1) że premier Chamberlain pozostaje w Londynie aż do końca tygodnia,

2) że odbędzie dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem,

3) że premier zaczeka na powrót ministra kolonii Mac Donalda, celem odbycia z nim rozmowy w sprawie sytuacji w Palestynie.

Wszystkie inne doniesienia o zamierzeniach premiera Chamberlaina są dowolnymi domniemaniami Tak np. nie ma żadnych podstaw pogłoska, jakoby pomiędzy powrotem Chamberlaina do Londynu i premiera Daladier do Paryża istniał jakiś związek przyczynowy. Angielskie koła miarodajne wskazują z naciskiem, że jednoczesny powrót szefów obu rządów do swych stolic jest czysto przypadkowy. Tym niemniej w kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że jakoby nagły przyjazd premiera Chamberlaina do Londynu był spowodowany zagadnieniem hiszpańskim. Niektóre dzienniki angielskie wskazują, że Rząd francuski miał oświadczyć Rządowi angielskiemu, że jest zdecydowany otworzyć granicę pirenejską o ile odpowiedź gen. Franco na plan wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii nie nadejdzie w ciągu najbliższego czasu.

Hitlerowcy szturmowcy w Sudetach

Dowództwo oddziałów bojowych Henleina „Freiwillige Deutsche Schutzdienst" zamierza wydawać własne czasopismo p. t. „Manschaft im Kampf". Pismo będzie wychodzić w Aszu, siedzibie głównego sztabu organizacji.

Barbarzyńskie bombardowanie

Kantonu przez samoloty japońskie

Urzędowo donoszą, że bilans bombardowania Kantonu przez Japończyków w ostatnich dwuch dniach jest następujący: 296 zabitych, 400 rannych, 34 domy zniszczone.

Zdobycie najtrudniejszego szczytu

masywu Mont Blanc w Alpach

Dwuch alpinistów włoskich dokonało wspaniałego wyczynu, zdobywając jeden z najtrudniejszych szczytów w masywie Mont Blanc — Grande Jorasses od strony północnej, gdzie szczyt ten na przestrzeni 1200 mtr. stanowi prawie że pionową ścianę. Francuski przewodnik z Chamonix obserwował zdala wspinanie się alpinistów włoskich, których nazwiska nie są jeszcze znane. Grande Jorasses, która stanowi tak samo trudny szczyt, jak szczyt szwajcarski Eiger — pochłonęła dotychczas liczne ofiary.

Sytuacja finansowa Francji

nie daje żadnych powodów do obaw

Premier Daladier, który przerwał na 48 godzin swój urlop i przybył do Paryża, udzielił dziennikarzom wyjaśnień na temat polityki społecznej i finansowej Rządu. Na pytanie czy prawdą jest, że w ciągu najbliższych dni ma być zwołana rada ministrów celem omówienia sytuacji finansowej i walutowej, premier odpowiedział, że pogłoska ta jest pozbawiona podstaw. Sytuacja finansowa nie daje żadnych powodów do obaw. Premier zaprzeczył następnie krążącym w pewnych kołach pogłoskom o zamierzonej rzekomo zmianie postanowień układu walutowego trzech mocarstw. Pogłoski te nie mają żadnego uzasadnienia — stwierdził premier Daladier, a obecna zwyżka dolara w stosunku do funta szterlinga i franka francuskiego świadczy, że nie jest przewidziana zmiana relacji waluty amerykańskiej do walut Wielkiej Brytanii i Francji.

Przyjaźń francusko-turecka

Dziennik „Cuemhuriyet" donosi, że termin wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonneta w Ankarze ustalony został na 20 września. Przy tej sposobności podpisany zostanie turecko - francuski traktat przyjaźni z 4 lipca. Omówiona będzie też sprawa zawarcia układu gospodarczo - finansowego.

Berlin wobec zatargu sowiecko-japońskiego

Optymistyczne nastroje Paryża

W kołach dyplomatycznych Paryża ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto wiadomość o wizycie ambasadora niemieckiego w Paryżu hr. von Weltschka u min. Bonneta przed konferencją tego ostatniego z premierem Daladier, jaka miała miejsce we wtorek.

Wizyta ta uważana jest, jako dowód odprężenia w stosunkach francusko-niemieckich, zwłaszcza, iż wizycie hr. von Weltschka u ministra Bonneta towarzyszyła wizyta ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta u niemieckiego podsekretarza stanu w min. spraw zagranicznych von Weizsaeckera, zastępującego ministra von Ribbentropa.

Francuskie koła polityczne wykazują optymizm, o ile chodzi o ocenę sytuacji międzynarodowej. Optymizm ten spowodowany jest w pierwszym rzędzie wiadomościami z Berlina i Rzymu na temat stanowisk Rządów niemieckiego i włoskiego WOBEC WYDARZEŃ NA DALEKIM WSCHODZIE.

W Paryżu panuje przekonanie, iż i Berlin wyraźnie podkreśla, że NIE ZAMIERZA ANGAŻOWAC SIĘ W KONFLIKT SOWIECKO-JAPOŃSKI.

Ostatnie doniesienia z Berlina, świadczące, iż niemieckie koła polityczne starają się nadać ściśle określony charakter ostatniej rozmowie min von Ribbentropa z ambasadorem japońskim w Berlinie, zostały powitane w Paryżu ze szczególnym zadowoleniem. (PAT).

***

PAT. donosi z Berlina: niemieckie koła polityczne nadal okazują daleko idącą powściągliwość w zajmowaniu stanowiska wobec konfliktu na Dalekim Wschodzie, co tym bardziej jest zrozumiałe, że Japonii — jak oświadczają tu — zależy raczej na odprężeniu.

***

„Germania" pociesza Japończyków twierdząc, że trudno odpowiedzieć na pytanie, czy istotnie wojna wybuchnie. Sowiety, a zwłaszcza Stalin — konkluduje dziennik — mają wiele do stracenia w razie przegranej, a nawet i ewentualne zwycięstwo Bluechera nie byłoby kremlowskiemu dyktatorowi na rękę.

Wiadomości ze źródeł japońskich

Armaty grzmią, lecz są widoki porozumienia

Japońskie ministerium wojny komunikuje, iż 9 b. m. do godz. 15-ej (czasu lokalnego) sowieckie eskadry powietrzne nie ukazały się nad wschodnią granicą Mandżukuo, ani nad terytorium koreańskim. Artyleria sowiecka bombardująca pozycje japońskie na wzgórze Czan-Ku-Feng, Szatsaoping i Szuliufeng wykazywał mniejszą aktywność.

Po godz. 15-tej samoloty sowieckie ukazały się nad terytorium koreańskim nad Keiko i Kozo. Japońska artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty sowieckie do odwrotu.

W okolicy Szu-Liu-Feng na północ od wzgórza Czang-Ku-Feng trwają walki. Dwa bataliony sowieckie, pod osłoną artylerii, zbliżyły się na sto metrów do pozycyj japońskich pod Szu-Liu-Feng. Po przeciwnatarciu japońskim wojska sowieckie cofnęły się, ale walki trwają nadal.

ROZSZERZONY TEREN WALK?

Agencja Domei donosi: wydaje się, iż Sowiety zamierzają ponownie pogwałcić terytorium Mandżurii. Według informacyj otrzymanych z pogranicza sowiecko-mandżurskiego o godz. 16 min. 30 (czas lokalny), z Nowokijewska wyruszyło do Hansz 50 tanków. Według otrzymanych już poprzednio wiadomości, wojska sowieckie budują umocnienia na linii od Hanszu do Graygu.

Komunikat japońskiego ministerstwa wojny z godz. 18 m. 30 donosi, iż artyleria sowiecka ostrzeliwała pociąg pasażerski pomiędzy Szukai i Kogi w północnej Korei.

Znaczne siły sowieckiej piechoty, artylerii i kawalerii gromadzą się na południowy wschód i północny zachód od Hansz, miejscowości odległej o 20 klm. na północ od Czang-Ku-Feng oraz na północno-zachodnich wybrzeżach zatoki Posieta.

NARADY WOJSKOWYCH JAPOŃSKICH.

W związku z zatargiem sowiecko-japońskim odbyły się równolegle narady wyższych oficerów w ministerium wojny i w sztabie generalnym.

Narada w ministerium odbyła się pod przewodnictwm ministra wojny gen. Itagaki, zaś w sztabie generalnym pod przewodnictwem zastępcy szefa sztabu gen. Tada. Obie narady trwały do g. 2ej nad ranem czasu lokalnego.

WIĘC JEDNAK ZGODA?

Agencja Domei donosi: minister wojny na posiedzeniu gabinetu przedstawił sytuację na pograniczu. Minister Spr. Zagr. gen. Ugaki, zdając sprawozdanie z drugiej rozmowy pomiędzy ambasadorem japońskim Szigemitsu a komisarzem spr. zagr. Litwinowem powiedział, iż wydaje się, że Sowiety odpowiadają wzajemnością na pojednawcze stanowisko Japonii w rokowaniach dyplomatycznych w celu załatwienia sporu granicznego. (PAT).

***

W czasie wspomnianej narady gabinetowej przyjęto również przedłożenie rządowe, zalecające przeprowadzenie w przyszłym roku budżetowym kompresji budżetowych na sumę 252,200.000 jen. Powyższe oszczędności dotkną w pierwszym rzędzie poborów urzędników państwowych, a spowodowane zostały wzrostem wydatków związanych z przeciągającym konfliktem chińsko-japońskim.

Dokoła misji lorda Runcimana

Anglia na straży równowagi Europy Środkowej

Kto będzie bardziej ustępliwy: Czechosłowacja czy Niemcy?

Omawiając dotychczasowe wyniki misji lorda Runcimana, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" pisze: „Życzliwe przyjęcie misji lorda Runcimana przez czynniki zainteresowane w Czechosłowacji, usunęło nieco troskę, którą od pewnego czasu odczuwano w Londynie na temat sytuacji w Środkowej Europie.

Gdyby lord Runciman nie został wysłany do Pragi, statut narodowościowy, zredagowany przez Rząd czechosłowacki, byłby może już przedłożony parlamentowi praskiemu i rozpoczęłyby się spory tak w parlamencie, jak i poza nim, i ogólne naprężenie jeszczeby się zwiększyło. Być może, że wskutek badań lorda Runcimana i jego sztabu zostaną wysunięte nowe propozycje celem rozwiązania zatargu między Rządem Czechosłowacji a Niemcami Sudeckimi.

Przez wysłanie lorda Runcimana do Pragi — pisze dziennik — W. Brytania *raz jeszcze wpłynęła na sytuację w Europie Środkowej tak, jak to uczyniła w czasie kryzysu w dniu 21 maja.*

W. Brytania nie przyjęła na siebie żadnych określonych zobowiązań, jednak mimo, że misja lorda Runcimana jest uważana jako osobista i nie posiada żadnego oficjalnego charakteru, *W. Brytania okazała światu, a w szczególności Niemcom w Czechosłowacji, że obstaje przy stanowisku z 21 maja.*

Misja lorda Runcimana otrzymała uprzednio aprobatę zarówno Berlina, jak i Pragi, tak, że Niemcy i Czechosłowacja, nie będąc, podobnie, jak i W. Brytania, formalnie zaangażowane, muszą — o ile nie chcą ubliżyć W. Brytanii — odnosić się z pełną szacunku uwagą do badań lorda Runcimana.

Podstawowym zadaniem misji jest znalezienie pewnych prawideł lub zasad, *na których podstawie można będzie zdecydować, jak dalece Rząd Czechosłowacki musi pójść po linii ustępstw, zaś Niemcy po linii żądań.*

Oficjalnie nie ma oczywiście siły, którąby powstrzymała Czechosłowację od odmowy udzielenia minimalnych ustępstw, lub Niemców od żądania jak najwięcej, ale *gdyby zaszedł jeden z tych dwuch wypadków — ciężar wpływu brytyjskiego będzie po stronie państwa bardziej ustępliwego. Ciężar wpływu brytyjskiego z góry będzie zmierzał do wzmocnienia równowagi środkowo-europejskiej.* Ostateczna próba jeszcze nie nadeszła. Prawdopodobnie nastąpi ona we wrześniu. W takim razie misja lorda Runcimana przyczyniła się conajmniej do odroczenia groźnej sytuacji i może uchroni Europę przed większym kryzysem aż do przyszłej wiosny. (PAT).

SOCJALIŚCI NIEMIECCY W STAŁYM KONTAKCIE Z RUNCIMANEM

We wtorek lord Runciman odwiedził premiera Hodżę. Celem wizyty było omówienie sytuacji na podstawie wiadomości, zebranych dotychczas przez lorda Runcimana ze szczególnym uwzględnieniem memorandum Henleina z dn. 7 lipca r. b. oraz jego żądań, przedstawionych lordowi Runcimanowi w dniu 5 b. m.

Lord Runciman przyjął też przedstawicieli Stronnictwa Henleinowskiego, z którymi odbył konferencję, poświęconą żądaniom Stronnictwa. Poza tym lord Runciman pozostaje *w stałym kontakcie ze stronnictwem niemieckich socjalistów. Stronnictwo to stało się wyłącznym reprezentantem wszystkich Niemców sudeckich, nie należących do Henleinowców. Zapowiedziane memorandum tego stronnictwa otrzyma lord Runciman zapewne w piątek. W przyszłym tygodniu ma być oddana do druku broszura tow. Jakscha, przewódcy socjalistów, zawierająca jego odpowiedź na ostatnią broszurę Stronnictwa Henleina.*

Według doniesień prasy, lord Runciman wysłał już obszerne sprawozdane premierowi Chamberlainowi, który, według umowy z Francją, poinformuje Rząd francuski o jego treści. Lord Runciman zamierza także pod koniec sierpnia udać się osobiście do Londynu.

Aby podkreślić swą niezależność, lord Runciman sam pokrywa koszty pobytu w Pradze. Rząd angielski ponosi tylko koszty utrzymania jego sztabu.

Wydarzenie w mieście Sirb

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi: Dopiero we wtorek ujawniono, że w nocy z niedzieli na poniedziałek w Sirb w okręgu Hostau w Lesie Czeskim został napadnięty członek Partii Niemców Sudeckich, Józef Wiesner. Napadnięty otrzymał 4 pchnięcia nożem. Śpieszący na pomoc Wiesnerowi jego towarzysz patryjny Bogner został pobity i zraniony kastetem w twarz. (PAT).

Pożar w porcie gdańskim

W składach drzewnych portu gdańskiego wybuchł duży pożar.

Na miejsce pożaru udały się straże ogniowe z Nowego Portu, miasta Gdańska i straż portowa. Wspólnymi siłami udało się po kilkugodzinnej akcji pożar zlokalizować. Pożar strawił drzewo na przestrzeni ok. 200 mtr. kw.

Republikanie przekroczyli rzekę Segre

Zwycięski marsz w głąb linii wroga

Afencja Havasa donosi z Barcelony, że poprzedniej nocy wojska rządowe rozpoczęły natarcie, przekraczając rzekę Segre na południe od przyczółka mostowego Balaguer.

Wojska rządowe posuwają się w głąb linii wojsk gen. Franco. (PAT).

Dokumenty włoskiej interwencji

Dzienniki włoskie ogłaszają następujące dane, dotyczące udziału lotnictwa włoskiego w drugiej bitwie nad rzeką Ebro od 25 lipca do 5 sierpnia.

Dokonano 58 nalotów przy użyciu 541 samolotów, zrzucono 455.000 kilogramów materiału wybuchowego. Łącznie z lotami bojowymi i wywiadowczymi lotnictwo włoskie wykonało 1672 loty używając na to 2825 godzin lotu bojowego. (PAT).

Rozmowy francusko-włoskie

Tematem ich - sprawy hiszpańskie

W Rzymie odbyło się zapowiadane przez koła francuskie spotkanie francuskiego charge d'affaires przy Kwirynale Blondela z włoskim ministrem spr. zagr. Ciano.

Aczkolwiek koła francuskie zapewniają, że rozmowa ta nie pozostawała w żadnym związku z przerwanymi w maju r. b. rokowaniami francusko - włoskimi, to jednak według tych kół przedmiotem wtorkowej konferencji były w dużej mierze sprawy hiszpańskie.

P. Blondel poruszyć miał mianowicie sprawę nieprawdziwych wiadomości prasowych o rzekomym podjęciu przez Francję dostaw dla Hiszpanii republikańskiej oraz o przejściu przez granicę pirenejską do Hiszpanii 800 ludzi z Francji. Ponadto—jak informują koła francuskie — omawiać miano również sprawy bieżące. (PAT).

Walki partyzanckie ogarnęły ziemię palestyńską

W pobliżu kolonii Hahoresz patrol policyjny spotkał oddział, złożony z 6 partyzantów. Partyzanci, widząc przewagę po stronie policyjnej, zwerbowali posiłki spośród mieszkańców wsi. We wsi Szuneh, w okręgu Nazaretu partyzanci zaopatrzyli się w żywność i wezwali ludność do wycofania się wraz z nimi. Trzech opornych partyzanci rozstrzelali.

W pobliżu wsi Beit Dajan, na wschód od Nablus doszło do starcia pomiędzy oddziałami wojskowymi a partyzantami. W czasie strzelaniny 4 ludzi odniosło rany. Wojsko po wyparciu partyzantów przeszukało wieś, aresztując 3 osoby.

W pobliżu Nathania doszło również do walki pomiędzy policją a patryzantami. Policja zdołała ująć 3 partyzantów.

***

Z Jerozolimy donoszą, że do wioski arabskiej, położonej na wyżynie Esdraelon, przybył nocą oddział arabskich terrorystów i zabił trzech wieśniaków arabskich. W pościgu za bandytami wyruszył patrol policji żydowskiej, który ujął trzech terrorystów. W samej Jerozolimie zabity został jeden Arab.

***

Palestyńska arabska „Partia Obrony Narodowej" wystosowała pismo do wys. komisarza Palestyny, protestując przeciw powoływaniu żydowskich ochotników do samoobrony i osadzaniu tych ochotników w żydowskich osiedlach. (PAT).

Rząd Hiszpanii nie będzie pozbawiony pomocy

Tow. Blum na łamach „Populaire" ponownie domaga się, by Rząd francuski i angielski wywarły wspólną presję na Rząd gen. Franco i Rzym, celem uzyskania zgody Rządu gen. Franco na wycofanie ochotników.

Anglicy — pisze b. premier Blum — mogliby wywrzeć presję przez groźbę odroczenia wejścia w życie porozumienia angielsko-włoskiego, Francja zaś mogłaby wywrzeć nacisk na Rząd „narodowy" przez danie mu do zrozumienia, że dopóki ochotnicy cudzoziemscy nie będą wycofani z Hiszpanii narodowej, *„Republikanie nie będą pozbawieni pomocy z zewnątrz"*. Słowem — kończy tow. Blum — trzeba powrócić do praktyki złagodzonej interwencji". (PAT).

Żołnierze mongolscy przechodzą na stronę Chińską

450 żołnierzy wchodzących w skład 10-ej dywizji mongolskiej (dywizja mieszana) rozlokowanych w prowincji Sujuan — w pełnym rynsztunku przeszły na stronę chińską. Żołnierzy mongolskich dowództwo chińskie wcieliło podobno do oddziałów partyzanckich w tym terenie. Żołnierze zabrali z soba radiostację dywizyjną, przeprowadzając ją na stronę chińską.

Mussolini na manewrach

Celem osobistego zbadania sprawności nowej dwupułkowej dywizji piechoty, Mussolini udał się na teren operacyjny manewrów w Abruzzach i, stanąwszy na czele 82 pułku piechoty, odbył z tym pułkiem marsz, trwający półtorej godziny.

Następnie Mussolini zbliżył się do oddziału moździerzy szturmowych i osobiście otworzył ogień przeciw pozycjom „nieprzyjacielskim". (PAT).

Ewakuacja Hankou

Czang-Kai-Szek zarządził ewakuację 500.000 osób z Hankou do dnia 8 b. m. 300.000 mieszkańców już opuściło miasto, ale na ich miejsce napływają bezustannie tysiące uchodźców. (PAT).

Wymiana jeńców

Z Saint Jean de Luz donoszą, że został zawarty układ w sprawie wymiany 14 lotników powstańczych, którzy znajdują się w niewoli Rządu barcelońskiego wzamian za 14-tu lotników obywateli amerykańskich, którzy walczyli po stronie wojsk republikańskich i wpadli do niewoli wojsk narodowych, znajdując się obecnie w obozie koncentracyjnym.

Układ został zawarty wyłącznie dzięki energicznej interwencji ambasadora Stanów Zjednoczonych przy republikańskim Rządzie hiszpańskim. Wymiana jeńców odbędzie się za 2 dni.

W Turcji nie wolno pisać o chorobie Prezydenta Attaturka

Wielki turecki dziennik poranny „Tan" został z rozporządzenia władz zawieszony na przeciąg 3 miesięcy. W kołach dziennikarskich twierdzą, że zawieszenie dziennika zdecydowane zostało przez władze po ogłoszeniu przez „Tan" nieprawdziwych wiadomości o stanie zdrowia prezydenta Ataturka. Południowy dziennik „Haber" za przedruk artykułu „Tan" został zawieszony na okres 45 dni.

„Wolne" miasto Gdańsk

„Wolne" miasto Gdańsk pozostaje po dzień dzisiejszy pod opieką Ligi Narodów; Polska posiada na terenie „wolnego" miasta uprawnienia specjalne.

W „wolnym" mieście rezydują Wysoki Komisarz Ligi Narodów i Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

Aliści prasę obiegła wiadomość, że tajna radiostacja w Gdańsku (jak się zdaje, kierowana przez którąś tam z kolei OPOZYCJĘ WEWNĘTRZNĄ hitleryzmu) podała pewne... cyfry. Cytujemy te cyfry wślad za „Nowym Kurierem", dziennikiem poznańskim Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Od roku 1933 w Gdańsku „zginęło bez śladu"

2.327 OSÓB.

W obozach koncentracyjnych NIEMIECKICH ma przebywać

8.449 OBYWATELI GDAŃSKICH,

a ponadto w więzieniach NIEMIECKICH

3.246 OBYWATELI GDAŃSKICH.

Jeżeli to prawda, to trzeba stwierdzić, że... odbywało się to wszystko pod okiem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i, niestety, Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak nam donoszą z Londynu, sprawa rzekomego przebywania PRZYMUSOWEGO 11.695 obywateli gdańskich w obozach i w więzieniach „Trzeciej" Rzeszy będzie przedmiotem bardzo kategorycznej interpelacji w Izbie Gmin ze strony Partii Pracy, liberałów i konserwatystów. Opinia polska musi prosić p. Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej, by i on — w myśl uprawnień Polski, przyznanych jej przez Traktat Wersalski, zainteresował się tą niezwykłą sytuacją, ujawnioną przez tajną radiostację.

Polskie radio

Kiedy parę dni temu kierownictwo „Polskiego Radia" odwołało **w ostatniej chwili** pogadankę p. Wł. Baranowskiego, jako **że** p. Baranowski naraził się p. Sławkowi i kołom „antymasońskim", — wzruszyliśmy ramionami, chociaż... nie byliśmy zbudowani **odwagą cywilną** pp. kierowników radiowych.

Gdy wszakże to samo kierownictwo odwołało tak samo **w ostatniej chwili** pogadankę o Traugucie p. Polesińskiego, jako że p. Polesiński **ujął** w swojej niedoszłej prelekcji postać Traugutta w **„sposób jednostronny"**, t. zn. w sensie koncepcyj oenerowskich, jak przypuszczać wolno, — prasa „narodowa" od „Czasu" **aż** do pełnego miłości chrześcijańskiej na **wywrót** „Małego Dziennika" ojców z Niepokalanowa **dosłownie oszalała.** Oto tytuły przykładowe:

„NIESŁYCHANA DECYZJA DYREKCJI „POLSKIEGO RADIA".

Tak powiada „Czas".

A „Mały Dziennik":

„POLSKIE RADIO" NA ROZDROŻACH..."

Ależ... „wolnego, wolnego, panie drogi", jak lubią mówić na Powiślu. P. Baranowskiego też „odwołano" **w ostatniej chwili.** Nieprawdaż? Czemuż z waszej strony nie było protestu, jeno był poklask dyskretny?.. Widocznie, nie chodzi o kwestie tylko przyzwoitości towarzyskiej, że akurat **w ostatniej chwili?...** Postulat zaś, by „Polskie Radio" stało się narzędziem propagandy obozu „narodowego" albo zgoła K. A. P. wymaga rozwiązania, możliwego w dwuch kierunkach:

1) albo „Polskie Radio" otrzyma, jak radia zachodnio - europejskie, prawo „udzielania mikrofonu" **wszystkim** bez wyjątku kierunkom myśli społeczno - politycznej i kulturalnej w Państwie;

2) albo „Polskie Radio" zaczeka aż odbędą się uczciwe i powszechne wybory; wtedy odda się „totalistycznie" na usługi... zwycięzcom.

Narazie wybory się nie odbyły, i ani „Czas", ani ojcowie z Niepokalanowa nie mogą pretendować do przywileju zwycięzców. Czy nie byłoby mądrzej zastosować **pierwsze rozwiązanie?** I tego **tylko** się domagać.

AR.

Konfiskata

Nasz numer wczorajszy uległ konfiskacie za artykuł pióra tow. M. Niedziałkowskiego, poświęcony sprawie Berezy Kartuskiej.

Opinia bezstronnego świadka

W tych dniach na londyńskich wakacyjnych kursach nauczycielskich w Bedford College wygłosił prelekcję na temat wojny domowej w Hiszpanii świadek zupełnie bezstronny, który był więźniem obu stron walczących w Hiszpanii.

Jest to sir Piotr Chalmers Mitchell, który ostatnio przebywał w Maladze jako jeniec gen. Franco.

„Mówi się nam, że w Hiszpanii toczy się wojna o ocalenie religii, o ochronę prawa i porządku, o uratowanie kraju przed bolszewizmem. To nie jest prawda".

Przebywając jako więzień zarówno Rządu hiszpańskiego, jak gen. Franco, Anglik zapoznał się —jak twierdzi — z psychologią obu stron walczących.

Przekonał się, że wojna w Hiszpanii, jest ze strony ludu próbą ocalenia ludzkich warunków bytu, możliwości wykształcenia i lepszej nadziei na przyszłość, którą zyskali w czasie ostatnich wyborów..."

„Zdaniem moim, lud hiszpański toczy waszą i moją walkę o wolność ludzkości, a w tych zmaganiach znaczną przeszkodą była polityka Wielkiej Brytanii".

Przegląd prasy

CZECHOSLOWACJA NIE MOŻE PRZYJĄĆ ŻĄDAŃ HENLEINA.

Wileński „Kurier Powszechny" w artykule „Bomby nie spadną na Pragę, jak długo lord Runciman będzie tam bawił", pisze m. in., że prowokacyjne pretensje i żądania henleinowców są nie do przyjęcia dla Rządu Czechosłowackiego:

Obok Niemców w okręgach z większością niemiecką zamieszkuje dość liczna mniejszość czeska, która obok antyhitlerowskiej mniejszości niemieckiej zdecydowanie przeciwstawia się zakusom totalizmu hitlerowskiego. W okręgach z większością niemiecką 35 proc. ogółu mieszkańców, nie życzy sobie totalizmu hitlerowskiego.

Rząd Czechosłowacji, czechosłowackie stronnictwa rządowe nie mogą się zgodzić na to, aby antyhitlerowsko usposobieni Czesi i Niemcy zdani byli na łaskę i niełaskę zhitleryzowanej większości niemieckiej.

Zgodzić się na to oznaczałoby bowiem przekreślenie podstawowych zasad demokratycznego i wolnościowego ustroju Czechosłowacji.

Zgleichszaltowane państwo niemieckie w ramach Czechosłowacji byłoby krokiem wstępnym do „anszlusu".

ENDECY NIE CHCĄ WYBORÓW.

Trudno jest pominąć charakterystycznie wesołą wypowiedź „Warszawskiego Dziennika Narodowego" w sprawie wyborów samorządowych.

Zdawało by się, że endecy powinni domagać się jak najszybszego przeprowadzenia wyborów do samorządów. Tak by należało sądzić z ich prasy i z faktu, że wobec istnienia komisarycznych zarządów — endecy nie mają wpływu na życie miast i gmin wiejskich.

Okazuje się jednak, że endecy wcale wyborów nie chcą, gdyż obawiają się, że akcja wyborcza odsunie na bok... sprawę żydowską.

Sprawa wyborów zajmuje coraz więcej miejsca w prasie żydowskiej. Odnosi się wrażenie, że Żydom bardzo zależy na tym, aby społeczeństwo polskie uległo wysokiej „gorączce wyborczej", wśród której poszłyby w zapomnienie sprawy... żydowskie.

Tak, tak! Strzeż się narodzie. Wybory to żydowsko - masoński wymysł.

Chytre są te Żydy!

S—ek.

Bolszewicy święcą jubileusz

35-ta rocznica słynnego zjazdu

W dniu 30 lipca r. 1938 upłynęło 35 lat od daty, pamiętnej w dziejach socjalizmu rosyjskiego, a przytem o historycznej doniosłości również dla światowego ruchu robotniczego.

Dnia 30 lipca r. 1903 rozpoczęły się w Brukseli obrady pamiętnego II Zjazdu Rosyjskiej Socjal. Demokratycznej Partii Robotniczej.

Na tym Zjeździe starły się dwa zasadnicze stanowiska. Jedno, którego zwolennicy pozostać mieli na zawsze wierni ideałom demokratycznym socjalizmu i drugie, z którego wywodzi się bezpośrednio bolszewizm.

Na czele jednej grupy stał znakomity przywódca socjalizmu rosyjskiego **Martow,** na czele drugiej stanął **Lenin.**

I jakkolwiek powstanie samodzielnej partii bolszewickiej nie wywodzi się formalnie jeszcze z owego słynnego Zjazdu, już wtedy **kości były rzucone.**

Rzecz wielce charakterystyczna! Mimo, że Zjazd dyskutował sprawę nowego programu Partii, największą wątpliwość ,najgorętsze starcie wywołała sprawa słynnego 1-go art. statutu Partii, określającego, kto może być jej członkiem.

Projekt Lenina głosił:

„Za członka Partii uważa się każdego, kto uznaje jej program, kto podtrzymuje Partię zarówno środkami materialnymi jak i osobistym udziałem w jednej z organizacyj partyjnych".

Projekt ten w pierwszej części nie różnił się zasadniczo od sformułowania Martowa, lecz zakończenie paragrafu u Martowa głosiło, że członkiem Partii może być ten, kto podtrzymuje ją środkami materialnymi oraz, który jej okazuje

„... regularny współudział osobisty pod kierownictwem jednej z jej organizacyj".

W tej dość subtelnej różnicy sformułowania kryła się już **przepaść ideologiczna.** Leninowi chodziło o Partię aktywnych („zawodowych") rewolucjonistów. Martowowi — **o wielką, masową Partię robotniczej demokracji.**

Tu już zarysowała się bolszewicka koncepcja „awangardy" rewolucyjnej, zarysowały się pierwsze etapy tego procesu, **który Partię bolszewicką doprowadził do dyktatury kliki i jednostki zarówno wewnątrz Partii, jak i w rządzeniu Państwem.**

Krwawe rozgromienie „starych bolszewików", bałwochwalczy kult dyktatora, pozostają w pewnym związku z dawnymi walkami ideologicznymi z przed lat 35.

W każdym razie bolszewicy aktualizują swe wspomnienia historyczne z tego okresu... Wspominają, jak to „Judasz" Trocki już wówczas wypowiadał się, przeciw dyktaturze proletariatu, wypominają „machinacje oportunistów", które doprowadziły do zwycięstwa na Zjeździe formuły Martowa, no i robią, jak zwykle niesmaczną reklamę Stalinowi, który, coprawda na Zjeździe nie był (był uwięziony), ale na długo przed powstaniem bolszewizmu... organizował już „po bolszewicku" robotników w Tyflisie.

Oczywiście, jak łatwo można było przewidzieć, jubileuszowa data posłużyła bolszewikom do nowej rozprawy z mieńszewizmem, z rosyjską demokracją socjalistyczną, no i z pognębionymi trockistami i bucharinowcami.

„Prawda" w artykule wstępnym głosiła:

„Mieńszewicy i ich odmiana — trockiści otwarcie przeszli do obozu kontrrewolucji, stali się najemnikami białogwardyjskich i faszystowskich kontrwywiadów".

Dziś, w roku 1938 te zarzuty przeciw mieńszewizmowi nabierają specjalnego posmaku.

Przecież właśnie dziś towarzysze - mieńszewicy zastanawiają się nad sposobami ratowania tego, co się jeszcze uratować uda ze zdobyczy Rewolucji Rosyjskiej.

I właśnie dziś, gdy krwawa dyktatura Stalina - Jeżowa zamyka rozwój, wywodzący się z przed lat 35, gdy stara awangarda bolszewicka zginęła pod ciosami dyktatury — dawna walka ideologiczna nabiera specjalnej aktualności.

(L.)

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii.

Grono robotników ze Lwowa zł. 21.90.

Na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Tow. Kornacki zł. 10.

Wanda Wasilewska

WODAMI POLESIA

I. Kierunek na Sudczę

Od którejkolwiek strony wieje wiatr, budzi się jezioro Nobel rozkołysaną falą. Z monotonnym łoskotem bije woda o brzeg, białe bryzgi padają na rozsypane po piasku, lśniące w słońcu krzemienie. Tu kiedyś mieszkał człowiek przedhistoryczny i łupał, gładził, ciosał lśniący krzemień. Jeżeli uważnie przyjrzeć się niepozornym kamykom, można dostrzec ślady mozolnej pracy rąk, które kiedyś, przed wiekami trudziły się tutaj, może nad tą samą falą, która teraz opryskuje piaszczysty cypel, wrzynający się w jezioro, podchodząc niemal pod rybackie chaty, stojące ciasno wielką gromadą na nagim brzegu.

Błyszczy w słońcu biała cerkiew, równo stoją domy wzdłuż odmierzonych skrzyżowań dróg. Na ścianie chaty niespodzianie uderza wzrok tabliczka: Zaułek Mieszczański. Tłomaczą nam, że przed wojną wieś Nobel nie była wsią, tylko miasteczkiem. Różnica zresztą polegała głównie na nazwie.

Potem przyszła wojna. Tu wszędzie, szerokim, długim pasem, od Horynia po Stochód po dziś dzień znaczy się jej ślad. W tataraku i mięcie, w których plączą się wąziutkie strugi odnóg Stochodu zdradziecko czai się zardzewiały drut kolczasty, patrzą na Prypeć czarne, puste oczy potwora — cementowego gniazda karabinów maszynowych, w bok chaty wpiera się betonowy schron, z dna rozwrzeszczanej ptactwem rzeki zdradziecko szczerzą się pale dawno zerwanych mostów, przez które tętniły głuchem dudnieniem tysiące obutych nóg. Od Horynia po Stochód paliło się niebo rudą łuną, płonęły wsie, ginął świat w armatnim ogniu, długie węże okopów ryły łąki i bagna.

Jeszcze dziś znaleźliśmy w zarosłym kwiatami okopie rosyjski ostry, długi nabój karabinowy, jeszcze dziś zdarza się, że bydło wędrujące po moczarach wydrepce z błota kości ludzi, umarłych tu w łoskocie wystrzałów dwadzieścia parę lat temu. Jeszcze na pagórkach trwają cmentarze wojenne, o które miał kto zadbać, albo... bujna trawy znaczy ślad tych, o których ludzie zapomnieli.

Wicher wojny przewiał i nad jeziorem Nobel. Paliła się cerkiew, płonęły chaty, aż nie zostało nic— pusty ,piaszczysty cypel, o który biły fale jeziora Nobel. Ludzie początkowo chronili się gdzie się dało. Ale wszystkich czekał jednakowy los — najpierw baraki w Kowlu czy innem mieście — a potem niemiecki „plen". Tu, z nad jeziora Nobel wędrowali w swoich postołach z łoziny, z tobołkami nędznego mienia na plecach aż het, za Szczecin, za Berlin, daleką drogą, pracować w obcym, nieznanym kraju.

Nasza gospodyni jest malutka i cicha. Z opalonej na kolor ciemnego bronzu twarzy tchnie ta godność i spokój, który się spotyka tylko w twarzach wiejskich kobiet. Małe, opalone ręce niemal niedostrzegalnym, nieustannym ruchem ciągną cienką, równą nić z lnianej przędzy, oplątanej na drewnianym „hrebeniu". Równym, spokojnym głosem opowiada. Śledzimy nić i opowieść — równie proste.

Jej starsza córka urodziła się właśnie w baraku. Z niemowlęciem na ręku gniotła się w pociągach, wędrowała gościńcami niemieckiego cesarstwa. Przez dwa lata znów barak i praca na obcym gruncie, wśród ludzi, których nie można było zrozumieć.

Ale potem wreszcie przyszedł dzień, kiedy można było wracać. Uparcie, nieustannie parli na wschód — na piaszczysty cypel nad jeziorem Nobel. Nie było nic — zryta pociskami ziemia i wysoko wybujałe pokrzywy. Mąż z najstarszym synem został, żeby odbudować to, co zniszczyła wojna, ona z trojgiem drobnych dzieci poszła „do Polszczy" na służbę.

Na chwilę nitka przestaje się wywijać z garstki srebrnego lnu. Kobieta podnosi małe, ciemne ręce, prześliczne w kształcie i patrzy na nie, jakby samej sobie nie dowierzając.

— Trzy razy dnia temi rękami doiła piętnaście krów — trzy razy dnia. Przez dwa lata doiła tych piętnaście krów, a tymczasem na piaszczystym cyplu koczowali ludzie, zębami i pazurami rwąc z jałowego piachu swoje nowe życie. Pomałutku jęły się kłaść zręby chat ,zalśniły w słońcu równe trzcinowe strzechy, poczęło bydło skubać skąpą trawę między wydmami. Wtedy mogła wrócić. Znów stanęły w komorze wysokie beczki na ziarno, znów poszły szerokie sieci szeroką, śpiewną, rozkołysaną wodą jeziora. Na szczerym piachu wyrosła z powrotem wieś, na swojem miejscu wyrosły chałupy, stodoły, aż wreszcie zabielała i cerkiew.

Mała kobieta opowiada to wszystko, jak cudze dzieje. Tak zwyczajnie i poprostu, jak przędzie swoją nić, wędrowała zza wielkiego miasta Berlina nad swoje jezioro Nobel. Tylko tu, w jedyne miejsce, na cypel piachu, na jałowe pustki nadjeziorne.

Stajemy w progu i patrzymy na szumiące jezioro, jej jezioro, o którem musiała myśleć, rodząc dziecko w baraku, rżnąć zboże niemieckiemu panu, ku któremu szła uparcie od chwili, kiedy się tylko iść dało. Dla którego trzy razy dziennie przez dwa lata małemi rękami doiła piętnaście krów.

Tak, to jest jej ziemia. Wywalczona, wywojowana, odkupiona. Nie szła w szeregach, nie wiedziała może nigdy, co znaczy słowo ojczyzna. Ale swojej najgłębszej miłości umiała dać świadectwo o jakie nie jest łatwo. I dlatego pewnie w jej twarzy jest spokój tych równin, i ciemny połysk krzemienia, a w głosie śpiewność jeziora Nobel. Tak, to jest jej ziemia i ona jest tej ziemi — zrośnięte są tajemnemi więzami, płynie w nich wspólna krew.

Wysoki chłop z Sudczy, wsi nieopodal ujścia Stochodu sięga głową przydymionej powały, a w słabym blasku naftowej, zakopconej lampki jego piękna twarz wybłyskuje niespodzianem zjawiskiem. Przenikliwie patrzą szare, spokojne oczy. Szukamy na jej twarzy piętna lat — ale nie ma cienia starości w jej nieskazitelnej rzeźbie.

Ongiś, przed laty zabrano go z rodzinnej Sudczy na długo, do carskiej leib-gwardii. Krótko mówi o Moskwie i Petersburgu, o latach, spędzonych w Carskiem Siole. Chociaż było mu dobrze — lepiej niż żołnierzom innych formacyj.

Szły lata służby. Daleko wątłym płomyczkiem nadziei palił się dzień w którym będzie można wracać do domu. Ale przyszła wojna, a z wojną wojenne dzieje. Rzucało go tu i tam, w domowej zawierusze, aż będąc na służbie „getmana" Skoropadskiego dowiedział się — że można wracać.

Sobie tylko wiadomemi sposobami wystarał się o papiery „bieżeńca" — które mu się nie należały, był przecież żołnierzem. Sobie tylko wiadomemi sposobami wystarał się o wóz i parę koni. I sobie wiadomemi sposobami zdobył sztabowe mapy. Pod Odessą, w chałupie na wsi siadł nad temi mapami i wykreślił sobie prostą linię — od Odessy po Sudczę. „Kierunek — na Sudczę". I ruszył, w twardą zimę, w zawieruchę wojny domowej, ślepy i głuchy na wszystko, starając się ani o włos nie zboczyć ze swojej drogi.

Jechał od 2 stycznia do Wielkanocy. Karmili go po drodze litościwi chłopi, dawały mu przytułek chaty ukraińskiego stepu. Omijały go złe przygody — pokonywała je chyba żelazna wola i ten „kierunek na Sudczę", którego się trzymał z uporem manjaka. Przez wszystkie linie okopów, przez gromady żołnierzy wszelkich rozprzężonych armij, przez bandy, czyhające na jakąkolwiek zdobycz, przez obcy szlak jechał do swojej wsi. Nie istniały przeszkody ani granice — istniała tylko Sudcza.

W Husiatynie zabrano mu mapy przejechanych terenów. Resztę zostawiono. Wspomina tego porucznika, którego nazwiska nigdy nie znał, życzliwie po dziś dzień. Za te mapy, dzięki którym w dalszym ciągu mógł skierowywać dalej swoje konie wprost na Sudczę.

I przyjechał. Woda w Stochodzie jeszcze płynęła krwią, a na miejscu gdzie niegdyś stał rodzinny dom leżały zwały trupów. Tutaj, w pozycje rosyjskie, waliły bez przerwy karabiny maszynowe i pociski dział z niemieckich stanowisk na drugim brzegu rzeki. Nie miał kto chować poległych. Gnili w moczarach, zalegali kupami wikliny, wysokie stosy trupów piętrzyły się po polach, porytych pociskami, poprzecinanych liniami okopów. To była rodzinna Sudcza — pustkowie umarłych.

DRUGA CZĘŚĆ REPORTAŻU WANDY WASILEWSKIEJ UKAŻE SIĘ JUTRO.

RED.

STANISŁAW PATEK

Pozwalamy sobie — za zgodą autora — przedrukować z ostatniego zeszytu „Epoki“ artykuł, poświęcony Stanisławowi Patkowi, jako obrońcy politycznemu w latach dawnych. Artykuł podnosi te wielkie wartości moralne, które w Polsce bynajmniej nie umarły, ale których trzeba bronić przed zalewem fali barbarzyństwa kulturalnego i moralnego. RED.

Gdy widzimy, jak dziś, w dobie rozpasania reakcji, rozwija się w niektórych środowiskach pod naciskiem i oddziaływaniem krajów dyktatury obłąkańcza hipnoza totalizmu, gdy widzimy, jak nicość moralna triumfuje nad szlachetnością i zasługą, prostactwo umysłowe nad rozumem i wiedzą, samowola i brutalna przemoc nad duchową i uczuciową kulturą — mimowoli budzi się tęsknota do człowieka. Tęsknota bynajmniej nie idyliczna. Wówczas wzrok się zatrzymuje nad tym świetnym pocztem doborowych umysłów i duchów współczesnych, które w najcięższym okresie bytu niewolnego narodu świeciły przykładem hartu i odwagi w walce o wyższe cele i wartości moralne, objęte przez ideę polskiego życia i wyzwolenia.

Do rzędu tych przodujących szermierzy wolności i czynnych humanistów, bezspornie należy Stanisław Patek. Jest on prawdziwym synem swojej doby dziejowej. Z jego osobą i imieniem wiąże się najświetniejsza karta obrony skutego i osaczonego człowieka. Karta ta, wypełniona aktami poświęcenia i krwawego trudu w obronie więźnia politycznego, stała się wzorem nie tylko dla walczącej palestry polskiej, ale zyskawszy wkrótce szeroki rozgłos, stała się przedmiotem podziwu i jednocześnie zachętą do naśladownictwa, daleko poza granicami kraju.

Ale co więcej! Dziś ta wspaniała karta wobec praktyk totalizmu, przekreślającego zasady prawne i normy etyczne współżycia ludzkiego, uświęcone i obowiązujące w świecie cywilizowanym — nabiera szczególnej wymowy, znaczenia i aktualności. Zwłaszcza, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w niektórych krajach o kulturze do niedawna zachodniej totalistyczne metody ucisku, niewolenie i poniewieranie człowieka, wykreślenie z życia zasad tolerancji nieograniczona samowola władzy, opartej na zorganizowanej zgrai oprawców — przypominają do złudzenia metody samowładztwa rosyjskiego i dają jednocześnie wyobrażenie o okrucieństwie rządów w państwie carów.

O ile więc łatwiej jest uzmysłowić sobie i pojąć ową ponurą przeszłość historyczną, że wierne jej odbicie mamy w teraźniejszości, w doświadczeniach i praktykach despotii nowoczesnych.

Na tym tle dopiero wyraźniejsza się staje i urasta do właściwych rozmiarów zasługa i odwaga moralna Stanisława Patka, który latami całymi na czele garstki obrońców politycznych przeciwstawiał się co dnia bezmiarowi samowoli satrapów w rozporządzaniu się życiem i wolnością człowieka.

Ale w tych nierównych, zdawało się beznadziejnych turniejach, obrońcy ci nie byli opuszczeni lub osamotnieni. Odczuwali koło siebie moralną obecność społeczeństwa, które doceniało ich trud bezmierny na wysuniętym posterunku walki z potężną, wszechwładną ochraną, które rozumiało i znało każdy ich wysiłek, obliczony na ocalenie ofiar i wyrwanie ich z kręgu przemocy. Społeczeństwo wspierało ich wówczas całą swoją siłą moralną, nie szczędząc również środków dla ich dzieła materialnej pomocy tysiącznym rzeszom, rzuconym za kratę więzienną.

Stanisław Patek, (urodzony w ziemi Radomskiej w 1866 r.) po ukończeniu w 1899 r. wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego, poświęcił się początkowo praktyce adwokackiej w zakresie cywilistyki i w tym dziale należał do zdolniejszych prawników. Jednak w 1902 r., kiedy wezbrała fala rewolucyjno - niepodległościowa, Stanisław Patek, idąc za głosem powołania, porzucił korzystną praktykę cywilną i poświęcił się wyłącznie obronie w sprawach politycznych. Zasłynął wkrótce jako odważny, pełen bezinteresowności obrońca, wyróżniający się świetną wymową i doskonałą znajomością prawa. Jego płomienne mowy w obronie życia oskarżonych, zwłaszcza Okrzei i Montwiłła, mowy pełne dramatycznego wyrazu, pozostaną w hisorii adwokatury dokumentem żarliwości ideowej, poczucia człowieczeństwa, a jednocześnie wielkiego kunsztu oratorskiego.

Z tym niebezpiecznym obrońcą, prokuratorzy sądów wojennych niechętnie stawali w szranki, obawiając się porażki lub kompromitacji w nierównej walce z przeciwnikiem o imieniu, mającym nawet wśród wrogów wielki ciężar gatunkowy, z przeciwnikiem nie poddającym się, który nieraz, gdy wszystkie środki prawne i zabiegi zawiodły, potrafił w ostatniej chwili przed egzekucją, siłą swojej wymowy i uroku osobistego uzyskać ułaskawienie [1]) Był też solą w oku ochrany, wywierającej przemożny wpływ na władze administracyjne kraju i na wymiar sprawiedliwości. Ochrana więc zagięła parol na tę wysoce niewygodną dla siebie osobistość, która nieraz krzyżowała jej plany i posunięcia, a mieszkanie jego, będące redutą obrońców politycznych, pozostawało niezmiennie pod jej argusowym okiem.

Któż nie znał cichej, dwupiętrowej kamienicy przy ulicy Królewskiej Nr. 25, wprost Ogrodu Saskiego, w której mieściła się na drugim piętrze kancelaria adwokata Patka? Wchodziło się do tej głównej kwatery obrońców z klatki schodowej na lewo, na prawo zaś do siedziby Czerwonego Krzyża, znanego również pod nazwą Związku Pomocy Więźniom Politycznym. W języku konspiracyjnej Warszawy, siedziby tych dwuch instytucyj określane były krótko: „ta strona“ i „tamta strona“. W godzinach przyjęć, które trwały nieraz do późnej nocy, wrzało po tej stronie, jak w ulu: wśród tłumu interesantów uwijali się młodzi, ale sławni już i wielkim mirem cieszący się adwokaci, najbliżsi współpracownicy Stanisława Patka: Eugeniusz Śmiarowski, Leon Berenson, Bolesław Szyszkowski, Henryk Landy, Wacław Szumański, Kazimierz Sterling, Wacław Makowski i Jerzy Skokowski.

Tutaj myśl obrończa, czujna i napięta, pracowała nieustannie, wiedząc, że mierzyć się musi ze zręcznością i przebiegłością ochrany, że wypadnie jej podważać i przezwyciężać w bezpośredniej rozprawie groźne oskarżenie, zamykające się często pętlą stryczka. Rosły tutaj góry akt sądowych w sprawach o najcięższe „zbrodnie stanu“.

Po „tamtej stronie“ działał nieustająco Czerwony Krzyż, mający w swej pieczy nie tylko liczne rzesze więźniów politycznych, ale także i ich opuszczone rodziny, pozbawione środków utrzymania. Tu, w tej głównej kwaterze pomocy obywatelskiej, której duszą była Stefania Sempołowska, czynne były niestrudzone i zawsze pełne poświęcenia najbliższe współpracowniczki „markizy“: Wanda Kłyszewska, Natalia Zabawer, dr. Ignacja Lewińska, Amelia Kaminkowa, Helena Kruszewska [2]).

Chcąc podciąć tę bardzo niewygodną działalność u samej podstawy, władze oskarżyły Stanisława Patka o założenie Pogotowia prawnego w sprawach politycznych, oraz Związku pomocy dla więźniów politycznych, domagając się pozbawienia go praw adwokackich. Komitet sądzący, który składał się z sześćdziesięciu sędziów (60) Sądu Okręgowego, po drobiazgowym rozpatrzeniu sprawy, jednogłośnie żądanie to odrzucił. Było to niespodzianką i sensacją nielada, bo już poprzednio Stanisław Patek uznany był winnym obrazy tego samego Sądu Okręgowego i pozbawiony był prawa praktyki na pewien czas. Sensacją tym większą, że odpowiadał on także w trybie procedury dyscyplinarnej za niezwykłe zachowanie się w wileńskim wojskowym sądzie okręgowym podczas rozprawy, toczącej się przeciw Świrskiemu za historyczną dziś akcję bezdańską. Stanisław Patek, nie czując się widocznie w swoim sumieniu wiernym poddanym jego cesarskiej mości, w porywie oratorskim, krzyknął w twarz sędziom: „przecież w *waszym państwie* nastąpiło uspokojenie!“.

Warszawska Izba Sądowa, powiązana z ochraną i generał-gubernatorstwem, ulegając naciskom stamtąd płynącym, postanowiła dn. 20 maja 1911 r. skreślić Stanisława Patka z listy adwokatów przysięgłych. Wyrok ten Izba oparła na zeznaniu zdrajcy Bartosa, który oświadczył, że podczas badania adw. Patek, jego obrońca, namawiał go do cofnięcia poprzedniego zeznania, złożonego w śledztwie pierwiastkowym.

Szczegółowe uzasadnienie tego wyroku jest cennym dokumentem historycznym, a tutaj o tyle ważnym, że stanowi w gruncie rzeczy portret biograficzny oskarżonego i podnosi pomimo intencji autorów znaczenie i ogromną wartość społeczną działalności Stanisława Patka. Z tych względów rzecz ta zasługuje na przytoczenie w najważniejszych wyjątkach:

„Izba sądowa stwierdziła, że od czasu wydania prawa o trybie rozpatrywania spraw o zbrodnie stanu, Patek poświęcił się obronie oskarżonych politycznych, występując głównie w Wojennym Sądzie okręgowym, który wyrokował w sprawach o najcięższe zbrodnie stanu. Obrońcami przestępców politycznych byli prawie zawsze ci sami adwokaci, na których czele stał adw. Stanisław Patek. Z artykułu Patka p. t. „Szybka pomoc prawna w sprawach politycznych“ wynika, że przy komitecie porad adwokatów przysięgłych, istniejącym przy warszawskim Sądzie Okręgowym powstał oddział, składający się z 40 członków, występujących wyłącznie w sprawach politycznych. Jako delegaci tego oddziału, wymienieni są adw. Krzycki, Papieski i Patek, ale jak wykazuje statystyka, Patek występował publicznie niemal bezustannie i bronił w wojskowym sądzie aż do zupełnego wyczerpania.

Choć obecnie adw. Patek stara się w oczach Izby zająć skromne stanowisko szeregowego obrońcy w liczbie innych czterdziestu, to jednakże dążenie to do pomniejszenia swej roli nie osiąga celu, ponieważ okoliczności niniejszej sprawy dowodzą przeciwnego stanu rzeczy i dlatego prokurator Izby miał zasadę twierdzić, że Patek, nie zaś kto inny, założył biuro dla obrony oskarżonych politycznych. Niezależnie od kierownictwa tym biurem, adw. Patek w swym mieszkaniu w domu nr. 25 przy ul. Królewskiej w Warszawie, otworzył kancelarię adwokacką też głównie dla spraw politycznych. Tam zgłaszali się krewni oskarżonych politycznych po informacje i porady oraz ze skargami na rzekome gwałty, zadawane oskarżonym podczas śledztwa i tam jak stwierdził Patek, otrzymywali wskazówki, rady i pociechę, skutkiem czego spojrzenia wszystkich przestępców politycznych, którzy znaleźli się w ciężkim położeniu oraz ich krewnych, zaczęły kierować się w stronę Patka, jako jedynego człowieka, mogącego pomagać im z powodzeniem w walce z wymiarem sprawiedliwości. Dlatego to, gdy Wysocki i inni pociągnięci do odpowiedzialności w sprawie żyrardowskiej organizacji P. P. S. zaprojektowali cofnąć przyznania się do winy, uczynione podczas śledztwa pierwiastkowego, wszyscy doradzać zaczęli ich krewnym, aby udali się do Patka po „dobrą radę“, jak naprawić zło, popełnione przez nieoględne przyznanie się do winy.

„Do Patka zwracają się jeszcze i dlatego, że jego kancelaria jest jedyną w Warszawie specjalną instytucją i nawet sam Patek nie wymienia innej podobnej kancelarii. Izba sądowa jednak z istnienia tej kancelarii ani ze specjalizacji w sprawach politycznych nie czyni Patkowi zarzutu i nie poczytuje mu tego za winę, gdyż wymiar sprawiedliwości w sferze obrony nie czyni różnicy między oskarżonymi politycznymi i niepolitycznymi, przciwnie, Izba uznaje, że sumienni obrońcy specjaliści w sprawach politycznych mogą okazać wymiarowi sprawiedliwości bardziej skuteczną pomoc, niż obrońcy przypadkowi i mało obznajmieni z programami partii rewolucyjnych. Ale nie na tym kończy się rola i znaczenie adw. Patka w sprawach partii rewolucyjnych. W kancelarii jego znalazła przytułek nielegalna instytucja, która przyswoiła sobie miano „Warszawskiego Czerwonego Krzyża“ i „Związku pomocy ofiarom politycznym“. Zadania obu tych instytucji były jednakowe, ale różnica między nimi polegała na tym, że Czerwony Krzyż“ działał tajnie, zaś „Związek“ jawnie. Ponieważ jednak oba miały te same cele, znajdowały się pod najbliższą opieką tej samej osoby, adw. Patka, i rzec można, prawna siedziba obu była ta sama — mieszkanie Patka, to dochodzi się do wniosku, że „Czerwony Krzyż“ był tajnym „Związkiem“ i na odwrót — „Związek był jawnym „Czerwonym Krzyżem“. Na mocy rozporządzenia Warsz. Generał-Gubernatora w styczniu 1906 r. „Związek“ przestał istnieć, jako jawnie działające stowarzyszenie, jednakże w dalszym ciągu funkcjonował tajnie i sąd miał dowody, że różne osoby zwracały się do Patka o wsparcie pieniężne z funduszów „Warszawskiego Czerwonego Krzyża“ i sąd uważa za dowiedzione, że Patek rozporządzał bezpośrednio sumami rewol. „Czerwonego Krzyża“. Taka energiczna i wielostronna działalność Patka na rzecz rewolucji nie mogła nie otoczyć jego nazwiska jak najszerszą popularnością w świecie rewolucyjnym bez względu na różnice partii“.

Oburzenie, jakie wywołała sprawa Stanisława Patka ,ogarnęło nie tylko Polskę, ale jeszcze w większym stopniu całą Rosję ówczesną. Oprócz ustnych, oddzielnych i zbiorowych protestów całej palestry rosyjskiej, najwybitniejsi prawnicy opublikowali w Petersburgu specjalną broszurę p. t. „Sprawa adwokata Patka“. Tam poddali ją bezlitosnej krytyce ze stanowiska jurydycznego, a jednocześnie uczynili z niej kwestię honoru rosyjskiego świata prawniczego. W olbrzymiej sali Zjazdu Sędziów w Petersburgu, wypełnionej po brzegi, nie licząc się z obecnością sekretarzy stanu i delegatów ministerstwa sprawiedliwości, najsławniejsi ówcześni prawnicy, z Nabokowym na czele, założyli gwałtowny protest przeciw wyrokowi warszawskiej Izby Sądowej. Adwokat Zarudnyj grzmiał potężnie z mównicy, dowodząc, że gwarantowanie tajemnicy adwokackiej przez prawodawstwo, jest podstawą działania obrony sądowej. O ile sprawa adw. Patka — wołał w uniesieniu adw. Zarudnyj przy gorącym aplauzie całej sali — nie będzie przez Senat umorzona, nie wiem, czy będę mógł dłużej pozostać w składzie palestry rosyjskiej!

Nie sposób tu przypominać wszystkich wspaniałych i zasadniczych wystąpień, mających nie tylko znaczenie historyczne, ale również i aktualne. Przytoczymy tylko kilka zdań jeszcze z płomiennego przemówienia innej sławy ówczesnej, adw. Bielackina, charakteryzujących osobę Stanisława Patka: „adw. Patkowi zarzucono właśnie to, co jest największą zaletą obrońcy, — to mianowicie, że się przejmował sprawami oskarżonych tak, jak własnymi. Warszawska Izba Sądowa, doszukując się daremnie winy St. Patka, brak dowodów pokryła szumnymi frazesami, w rodzaju tych, że demoralizował podsądnych, wspomagając ich moralnie i materialnie, i tym rzekomo zachęcał ich do przestępstw. W moim zaś głębokim przekonaniu tacy obrońcy, jak Stanisław Patek nie tylko nie powinni być pociągani do odpowiedzialności, lecz wskazywani za wzór, godny naśladownictwa i stawiani na piedestale, jako chluba i ozdoba palestry“.

Wśród innych poważnych opinii zasługuje na uwagę opinia poniższa: „Izba, odrzuciwszy zeznania sędziów i adwokatów, uznała wynurzenia zdrajcy Bartosa za wystarczające do potępienia Stanisława Patka, jako obrońcy. Również rzeczą bezpodstawną z punktu widzenia sądu i prawa jest potępienie Patka za zorganizowanie pomocy dla rodzin więzionych i karanych w sprawach politycznych. Okazywanie pomocy nieszczęśliwym i z głodu przymierającym rodakom jest prawem i obowiązkiem nie tylko adwokata przysięgłego, lecz także prawem i obowiązkiem każdego obywatela. Rzeczą słuszną było zaopiekować się biednymi rodzinami więźniów, a gdy ich liczba wzrastała niepomiernie, rzeczą również słuszną było zorganizować dla nich pomoc odpowiednią. Spełnić to zadanie mógł równie dobrze prawnik, jak lekarz czy inżynier. Patek oddał się tej pracy jawnie, nie jako adwokat, lecz jako Polak i obywatel kraju, łącznie z innymi obywatelami i obywatelkami, które sprawie tej poświęcały wiele trudu, starań i zabiegów“.

W 1918 r. Stanisław Patek, jako mąż zaufania Marszałka Piłsudskiego brał udział w pracach Kongresu Wersalskiego. W 1920 r. objął tekę ministra spraw zagranicznych. Od 1921 — 1926 r. był posłem w Tokio, od 1926 do 1932 r. posłem w Moskwie, gdzie zawarł pakt nieagresji między Polską a ZSRR., oraz Konwencję Koncyliacyjną. Od 1933 do 1936 r. był ambasadorem w Waszyngtonie. Ogłosił drukiem m. in. rzecz „O pojedynkach“ i studium p. t. „Stan ekonomiczny Polski za Stanisława Augusta“.

Powyższy krótki i suchy wykaz prac, stanowisk i godności daje wyobrażenie o szlakach i o trudzie życia Stanisława Patka, o różnorodności jego talentów i zainteresowań, o ogromie jego zasług dla narodu i Rzeczypospolitej!

Ale w sercu i pamięci Warszawy utrwalił się Stanisław Patek najmocniej jako obrońca cierpiących i poniewieranych. Utrwalił się jako uosobienie honoru demokracji polskiej, walczącej o wolność i niepodległość. Utrwalił się jako uosobienie odwagi moralnej, która działała w naszym życiu ówczesnym jako dobroczynna i silna przeciwtrucizna niewoli.

HENRYK LUKREC.

[1]) Nie sposób tutaj rejestrować szczęśliwych skazańców, których Stanisław Patek swoimi staraniami zdołał wyrwać z objęć śmierci, ani też przytaczać pomysłów i zabiegów, stosowanych na to w okolicznościach najbardziej dramatycznych i w sytuacjach, zdawałoby się, zupełnie beznadziejnych.

Wszelako godzi się teraz przypomnieć jedno takie z pokaźnego cyklu a nieznane prawie zdarzenie, związane z osobą, nb. Rosjanka, która w nagrodę za rolę wówczas spełnioną i za wszystkie zasługi późniejsze została w tych dniach właśnie odznaczona w Warszawie Krzyżem Niepodległości.

Otóż w jednym z licznej serii procesów, powstałych z „Krwawej Środy“, zapadł w Sądzie Wojennym wyrok, skazujący na śmierć przez powieszenie 8 czy 9 chłopców z powiatu nowo-mińskiego. Wszelkie wysiłki obrony, skierowane na uratowanie skazanych — zawiodły. Stanisław Patek i Stefania Sempołowska, głowiąc się tego dnia wieczorem nad wynalezieniem jakiegoś jeszcze środka ratunku, postanowili zaryzykować i udać się pomimo późnej pory do mieszkania p. Kaminki, dyrektora wielkiego banku Azowsko-Dońskiego czy Międzynarodowego w Warszawie, a ściślej mówiąc do pani Amelii Kaminkowej, która miała rozległe koneksje w sferach administracji i wojskowości rosyjskiej. Pani Kaminka, osoba niezmiernie żywa i ujmująca, nadto niepospolitej urody, zgodziła się po krótkiej rozmowie, prowadzonej w niezwykłych okolicznościach i z ludźmi, których prawie lub wcale nie znała, poczynić starania na rzecz skazanych. Zgodziła się interweniować właśnie u generała, pod którego przewodnictwem w Sądzie Wojennym posypały się wyroki śmierci i który nazajutrz przed południem miał udać się na Zamek, będący wówczas siedzibą generał-gubernatorstwa, aby uzyskać od Skałłona zatwierdzenie tych wyroków.

Amelia Kaminkowa z wielkim bukietem w ręku i Stefania Sempołowska, chwyciły generała na ulicy, już w jego drodze na Zamek. Wysłuchawszy o co chodzi, oświadczył, że w godzinach popołudniowych zawiadomi telefonicznie Amelię Kaminkową o wynikach swojej rozmowy ze Skałłonem. Istotnie o oznaczonej porze dał znać, że uzyskał dla wszystkich skazańców ułaskawienie.

Nazajutrz pan generał zgłosił się w banku i zwrócił się do p. Kaminki z zapytaniem: „Czy pan wie, w jakich to sprawach i na czyją rzecz zabiega pańska małżonka?“, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, oświadczył uprzejmie: „Wobec tego proszę mi pożyczyć dziesięć tysięcy rubli“. Pan generał żądane pieniądze natychmiast otrzymał, zaś Amelia Kaminkowa, uczyniwszy pierwsze tak wspaniałe posunięcie, przystała odtąd zupełnie do Czerwonego Krzyża. Jej bezpieczne salony zakipiały życiem ulicy Królewskiej: tam odbywały się narady, tam gromadzono pieniądze, tam szyto bieliznę, przygotowywano wiele tysięcy paczek żywnościowych i odzieżowych do więzień i na Syberię.

[2]) Słowo wspomnienia należy się dziwnej pracowniczce, osobie wielkiego serca, zmarłej w tych dniach w Warszawie w bardzo sędziwym wieku. Mowa tu o Runi Weinberg, matce uczonego egiptologa, który wówczas więziony był w Cytadeli warszawskiej. Matka, szukając sposobów ulżenia jego losowi, trafiła na Królewską. Przyjrzawszy się trudom, zabiegom i troskom działaczek Czerwonego Krzyża, zapragnęła im pomóc w jakikolwiek sposób, a nie widząc innego zastosowania dla dobrych swych chęci, podjęła się zwyczajnej pracy fizycznej. Odtąd na swych wątłych barkach dźwigała paczki: dwie po pół puda na raz, cukru i chleba. I choć syn jej dawno już był daleko poza granicami kraju, całymi latami wytrwale nosiła na grzbiecie ciężary, odmierzając swoją zwykłą drogę na Pawiak i do Cytadeli. Godzi się przy tej sposobności wspomnieć o takim samym cichym poświęceniu i bezimiennym wieloletnim trudzie Marii Woronieckiej, oraz dwu robotnic: Karoliny Jung, siostry skazanego na katorgę, i Henryki Tieger, której syn zmarł jako więzień w X pawilonie.

Rasizm na wesoło

Operetkowe kłopoty faszystów

(l). Cokolwiek możnaby powiedzieć o rasizmie hitlerowców, o jego naiwności teoretycznej— hitlerowcy traktują go poważnie, z iście pruską zaciętością, z religijnym fanatyzmem.

We Włoszech z rasizmu zrobiono od razu farsę. Zaczęło się od walki ze sztywnymi kołnierzykami i z krawatami. Po tym zaczęły się inne kłopoty.

Mussolini swego czasu bardzo niepochlebnie wyraził się o **„obłędzie rasowym“**. Jak z tym począć? Przecież „Wódz“ jest nieomylny! Powiedział: „białe“, a teraz mówi się „czarne“.

I oto, jak na komendę, cała prasa włoska „dowodzi“, że Mussolini był rasistą.., od r. 1917, bo już wtedy wysuwał problem ochrony zdrowia i hygieny ludu. Przecież i tu chodzi o „zdrową rasę“.

Nic to, że w tym sensie pojęta rasa nie wiele ma wspólnego z rasizmem, że pojęcie rasy odpowiada tu raczej ujęciu Piusa XI, który oświadczył, że jest tylko jedna rasa ludzka! „Duce“ jest ponad logiką, konsekwencja go nie obowiązuje.

Ponieważ jednak nawet jak na włoskie stosunki ten „argument“ jest absurdalny, więc pismo „Obrona rasy“, którego pierwszy zeszyt właśnie się pojawił, przytacza inny „argument“!

Mussolini swego czasu odpowiedział Emilowi Ludwigowi, wyrażając się niechętnie o rasizmie? Tak, ale od tego czasu od roku 1932 ujawniło się, że „międzynarodowy antyfaszym jest przeważnie żydowskiego pochodzenia“!

Przypuśćmy, że tak jest! Okaże się wtedy, że naskutek faktu politycznego, jakim byłby udział „światowego żydowstwa“ w ruchu anytfaszystowskim — faszyści włoscy urobili sobie nową teorię, „objawiła się“ im „czysta rasa italska“. Wszystko dzięki Żydom i dzięki bojkotowaniu przez nich handlu włoskiego! Gdyby nie Żydzi — faszyzm włoski nie dostąpiłby łaski „objawienia rasowego“ i byłby nadal obracał się w granicach dotychczasowej swej „religii“ — kultu Państwa.

Inna przyczyna — głosi „Obrona rasy“ — to zdobycie Imperium to rozszerzenie kolonizacji włoskiej, konieczność walki z krzyżowaniem się Włochów z kolorowymi.

Zdaje się, że obawa ta, jeśli chodzi o masową kolonizację, jest płonna. Faszyści nie mają środków na masowe osadnictwo i zagospodarowanie w Abisynii. Cały rasizm faszyzmu obliczony jest na „front wewnętrzny“.

„Religia Państwa“ już widać zawodzi. Może „religia rasy“ coś pomoże!

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Kazimierz Kamiński

Aktor i reżyser

(Z moich wspomnień)

W okresie, o którym była mowa w artykule poprzednim (z niedzieli) Teatr Rozmaitości dążył do wprowadzenia na scenę *repertuaru zmiennego,* urozmaiconego.

Ówczesny zespół Dramatu i Komedii był dość duży; obciążony on był znacznym balastem wskutek nieustabilizowanej jeszcze wtenczas sprawy emerytalnej. Duży ten zespół prowadził zazwyczaj próby z dwóch a czasami i więcej sztuk jednocześnie, co spowodowało angażowanie kilku reżyserów stałych dla Dramatu i Komedii.

Byłoby przesadą twierdzenie, iż pomiędzy tymi reżyserami panowała idealna harmonia. Różne były między nimi nieporozumienia i tarcia, jak, naprzykład, przy obsadzie ról, kiedy każdy z nich domagał się przydzielenia dla powierzonej mu sztuki tego samego aktora lub aktorki. Przejawiała się również pewnego rodzaju zazdrość, kiedy jednemu sztuka się udała i cieszyła się powodzeniem, drugiemu zaś — sztuka padła. Gdy się do tego doda, że niektórzy z nich mieli t. zw. „swoją prasę" (w pewnym jej odłamie), która nie tylko chwaliła reżyserię swego „protegowanego", lecz bez ceremonialnie beształa wszystko, co robili inni jego koledzy po fachu, to nie trudno się domyśleć, w jakiej sytuacji znajdowała się dyrekcja teatrów, ponosząc tyle upokorzeń moralnych i strat materialnych wskutek trwającej dezorganizacji działu reżyserskiego Dramatu i Komedii.

***

Dyrekcja teatrów, do której składu należały tylko dwie osoby: prezes i wiceprezes (dyrektor finansowy), prowadzące kompleks, obejmujący wszystkie rodzaje sztuki teatralnej (Operę, Balet, Dramat, Komedię, Operetkę i Farsę), pozbawiona była możności badania detali każdej poszczególnej sztuki, przeznaczonej dla każdego z tych sześciu teatrów. Brak dostatecznej kompetencji oraz fachowej wiedzy w tak różnorodnych dziedzinach teatralnych spowodowały, że dyrekcja teatrów zmuszona była korzystać z pomocy szeregu organów doradczych i kontrolujących, powołanych przez dyrekcję w tym celu. Im solidniej zorganizowane były t. zw. „rady przyboczne", tym sprawniej funkcjonował skomplikowany aparat teatralny.

Wybór sztuk dla Dramatu i Komedii powierzono powołanemu wówczas po raz pierwszy kierownikowi literackiemu (powołani byli: Kazimierz Zalewski, następnie Józef Kotarbiński, a po nim Adam Grzymała-Siedlecki).

Natomiast dział reżyserski znajdował się w stanie płynnym, każdy z reżyserów działał na własną rękę, prowadził własną swoją linię, odpowiedzialność zaś moralną i materialną za skutki tej nieskoordynowanej polityki reżyserskiej... ponosiła dyrekcja teatrów.

***

Wyłonił się wreszcie projekt utworzenia „Rady reżyserskiej Dramatu i Komedii". Do opracowania projektu i regulaminu Rady zaproszeni zostali: Kazimierz Kamiński, Kazimierz Ehrenberg i in.

Przewodnią myślą projektu było, iż sztuki dramatyczne, wybrane przez kierownika literackiego, mają być nie tylko czytane i zaopiniowane przez wszystkich reżyserów Dramatu i Komedii, lecz mają być uzgodnione przez wszystkich reżyserów również i inscenizacja oraz reżyseria każdej poszczególnej sztuki, niezależnie od tego, komu ta sztuka powierzona zostanie do wyreżyserowania. *Reżyseria Dramatu i Komedii* miała w ten sposób pozostać *anonimową,* bez wymienienia na afiszu osoby, która daną sztukę przygotowała do wystawienia.

Projekt ten ma obszerną literaturę. Kiedyindziej do niego jeszcze powrócę *).

Pragnę tu tylko zaznaczyć, jak Kamiński ustosunkował się do tego projektu, co rzuca pewne światło na psychikę jego, jako aktora i „człowieka teatru".

Rozumie się samo przez się, że czyniąc solidarnie odpowiedzialnym każdego reżysera za każdą wystawioną sztukę, przygotowaną nie tylko przez niego, lecz i przez jego kolegów po fachu, trzeba było wprowadzić do projektu klauzulę, iż wszyscy reżyserowie, prócz udziału w czytaniu i wyborze sztuk dramatycznych, mają również możność wglądu i ingerencji do ogólnych prac inscenizacyjno-reżyserskich Dramatu i Komedii.

W opracowanym projekcie ustalono m. in., że ostatnie pięć prób każdej nowo przygotowanej sztuki dramatycznej odbywają się w pełnych dekoracjach i kostiumach, przy czym pierwsza ze wspomnianych pięciu prób odbywa się w obecności pełnej „Rady reżyserskiej", przy asyście wszystkich odpowiedzialnych reżyserów, którzy na drugi dzień zobowiązani są wyłuszczyć swe uwagi i spostrzeżenia na piśmie.

O ile reżyser, prowadzący sztukę, zdoła w dyskusji obronić swe tezy i uzyskać większość głosów członków „Rady reżyserskiej", wszystko pozostaje bez zmian; w przeciwnym zaś razie — reżyser prowadzący sztukę zobowiązany jest zmodyfikować pewne momenty zgodnie z opinią większości...

Znając ogólne nastawienie Kamińskiego, jego mentalność i apodyktyczność, prawie wszyscy byli przekonani, że Kamiński, zajmując stanowisko głównego reżysera, nie zgodzi się na redakcję powyższej klauzuli i nie dopuści, aby jego praca reżyserska była kontrolowana przez młodszych kolegów.

Kamiński zabrał manuskrypt projektu i trzymał go u siebie przez trzy dni.

Na czwarty dzień, wręczając mi ten manuskrypt, Kamiński powiedział:

„Wiem, że zarzucają mi, iż jestem „zarozumiały" i nieustępliwy. Pochodzi to może stąd, że, przychodząc na próbę mam wszystko przemyślane i drobiazgowo opracowane. Ci, którzy mają opiniować, obecni będą tylko na jednej próbie, pohopnie przeto mogą postawić wnioski i wysuwać uwagi nie zgodne ani z duchem utworu, ani z intencjami jego autora. *Człowiek wszelako często się myli,* — dlatego też przyjąłem zarówno klauzulę, jak i cały projekt w przedłożonej redakcji. Żadnych nie wprowadziłem poprawek. Zgodę swoją stwierdziłem moim podpisem.

Wierzę, że współpraca wszystkich reżyserów według nakreślonego programu usunie te tarcia, które hamują prawidłowy bieg zajęć i przyczyni się wreszcie do podniesienia poziomu sztuki teatralnej.

Tam, gdzie chodzi o dobro teatru, względy osobiste ustąpić muszą na plan drugi"...

***

Złożone przez Kamińskiego pisemne zobowiązanie stosowania się do opracowanego regulaminu „Rady reżyserskiej Dramatu i Komedii" w dostatecznej mierze ilustruje jego umiłowanie i prawdziwe zrozumienie teatru.

MACIEJ KRZYWOSZEJEW.

*) Zebrany materiał w tym przedmiocie łącznie z oryginałem manuskryptu, podpisanego przez Kazimierza Kamińskiego, zamierzam przekazać Bibliotece Narodowej Józefa Piłsudskiego wraz z innymi materiałami, dotyczącymi Teatów Warszawskich.

Sprawa ta omawiana już była w roku zeszłym z pp. Stefanem Demley i Bohdanem Korzeniowskim.

M. K.

SPROSTOWANIE

W poprzednim artykule o „Kazimierzu Kamińskim" („Robotnik" z dn. 7.VIII r. b.) na szpalcie 1, wiersz 10 od dołu, zamiast „pranie treści" powinno być „płanie tresci".

Łuna nad powiatem siedleckim

Dwa groźne pożary

We wtorek o godz. 11.30 w południe w mieście Łosice pow. siedleckiego wybuchł groźny pożar, który strawił czwartą część miasta.

Pastwą pożaru padło przeszło 100 budynków mieszkalnych i gospodarskich. Straty sięgają setek tysięcy złotych. Na ratunek pośpieszyły zmotoryzowane straże ogniowe z Siedlec, Białej Podlaskiej, Janowa Podlaskiego, Konstantynowa i 7 straży wiejskiej z okolic.

Akcją kierował starosta Guliński i komendant powiatowy policji Jarzęcki. O godz. 19 pożar zlikalizowano. Dzięki wysiłkom straży udało się uratować masto. Przyczyną pożaru była iskra od motoru przy młóckarni.

W poniedziałek w godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar we wsi Lipiny w powiecie siedleckim. Spaliło się 100 domów mieszkalnych 27 stodół i 7 obór. Straty wynoszą 125.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. (PAT).

Z pobytu p. Prezydenta

we Włoszech

Z Laurany donosi PAT: P. Prezydent R. P. przyjął gen. Coselschi'ego, prezesa włoskiego związku ochotników i prezesa komitetów dla powszechności Rzymu. Pan Prezydent znał gen. Coselschi'ego z Polski, gdzie bawił on na czele delegacji ochotników i kombatantów.

Gen. Goselschi wręczył P. Prezydentowi artystycznie odlaną w brązie wilczycę rzymską.

Pierwszy lord admiralicji

zwiedza Gdynię

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Becka zwiedził motorówką port gdyński, interesując się szczegółowo wszystkimi jego urządzeniami.

O godz. 13-ej na jachcie „Enchantress" odbyło się śniadanie, wydane przez lorda admiralicji dla p. ministra Becka.

Po śniadaniu pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper w towarzytwie P. ministra Becka udał się na pokładzie ORP. „Jaskółka" do Juraty, gdzie spędził krótki czas na plaży a o godz. 19 powrócił do Gdyni. W środę w godzinach przedpołudniowych jacht „Enchantress" udaje się do Gdańska. (PAT).

Ciężarówka w płomieniach

W Warszawie ok. g. 21-ej przed koszarami I-go oddziału straży ogniowej na ul. Nowolipki zapalił się motor samochodu ciężarowego, należącego do Pawła Malinowskiego, zamieszkałego w Bydgoszczy przy ul. Chrobrego nr. 1.

Kierowca samochodu Bernard Szczepkowski, zamieszkały w Bydgoszczy pośpieszył z ratunkiem i zawiadomił pobliski I-szy oddział straży ogniowej, który po krótkiej akcji ogień ugasił.

Wykolejenie pociągu pośpiesznego

Lwów—Warszawa

We wtorek rano pociąg pospieszny Lwów — Warszawa, — który odszedł ze Lwowa o godz. 7.40, uległ na stacji kolejowej Rudnik wykolejeniu. Ośmiu podróżnych zostało lekko kontuzjowanych. Odjechali oni w dalszą drogę do Warszawy.

Handel narkotykami

w Ameryce

Specjalny wydział policji do walki z handlem narkotykami ogłasza że w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy skonfiskowano transporty narkotyków wartosci milion dolarów. Wobec energicznej akcji policji ceny środków odurzających w potajemnym handlu podniosły się niebywale. Cena opium skoczyła z 80 dolarów do 260 dolarów za pudełko sześciouncjowe, morfina z 50 do 160 dol., heroiny nie można dostać na rynku, a niewielkie ilości oferują potajemnie dostawcy po cenach zgoła prohibicyjnych. Policja stwierdza, że rozpoczęta energiczna walka ze szmuglem i handlem narkotykami prowadzona będzie nadal z całą bezwzględnością.

Stary wypróbowany kawał

Prasa niemiecka o „czeskim militaryźmie"

Nie od dziś, lecz już od szeregu tygodni w swej nagonce na Czechosłowację prasa niemiecka posługuje się... argumentami wolnościowymi. Chodzi przecież o prawa mniejszości niemieckiej, chodzi o wolność Niemców Sudeckich.

Tak więc prasa „zglajchszaltowana" — tuba systemu, w którym wolność została odesłana do lamusa, staje się „obrończynią wolności".

Od dłuższego też czasu prasa niemiecka alarmuje z powodu niebezpieczeństwa wojennego, jakie.... **grozi ze strony czeskiego militaryzmu!**

Dosłownie! Czescy militaryści chcą napaść na pokojową, Bogu ducha winną, łagodną jak owieczka „Trzecią" Rzeszę.

Coprawda „owieczka" zaczyna się denerwować i grozi, że... zmieni się w wilka.

Lotnik czechosłowacki był widziany nad Glatzem na Śląsku Niemieckim? Prowokacja! — woła w jeden głos cała prasa hitlerowska.

„Berliner Boersenzeitung" pisze:

„Jest wygodnie igrać z zimną krwią Niemiec, ale ta zimna krew dużo nas kosztuje w obliczu podobnych aktów".

„Berliner Tageblatt" woła, że w Czechosłowacji uprawia się **systematyczną agitację wojenną** („Kriegschetze") i powiada:

„Chciano sprowokować. Führer jednak, jak to oświadczył w swej mowie Rudolf Hess, nie daje się sprowokować. Byłoby jednak niebezpieczne wyciągać z tego fałszywe wnioski".

„Nie igrać z ogniem!" — woła „zglajchszaltowana" prasa i próbuje „wyjaśnić", że, jeśli samoloty niemieckie pojawią się nad Czechosłowacją — to jest wszystko w porządku, ale, jeśli wojskowy samolot Czechosłowacji szybuje nad Śląskiem Niemieckim — to już „agitacja wojenna" („Kriegshetze").

Aby zaś nikt nie wątpił, że Czechosłowacja prze do wojny z Niemcami **„Voelkischer Beobachter"** głosi, że w Czechosłowacji:

„uważa się wojnę światową na jej rzecz za najbardziej naturalne zjawisko..."

Co za zaślepienie! Zamiast przystać na „skromne" i „naturalne" postulaty Henleina i żyć po sąsiedzku z życzliwą „Trzecią" Rzeszą, Rząd praski woli... wojnę światową.

Ten stary kawał prasy niemieckiej — przerzucanie na kogoś innego własnej winy, byłby śmieszny, gdyby w ten sposób nie ogłupiano systematycznie dziesiątków milionów ludzi, pozbawionych innych źródeł informacyjnych.

Złoto ucieka z Japonii

Amerykański bank federalny ogłasza o przybyciu nowej przesyłki złota z Japonii na sumę 5 milionów 800 tysięcy dolarów. Od dnia 8 marca r. b. przesłano z Japonii do Stanów Zjednoczonych złota za sumę 352 milionów 800 tysięcy dolarów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE



LEKKOATLETYKA

POLSKA ZWYCIĘŻA NORWEGIĘ RÓŻNICĄ 2 PKT.

We wtorek zakończył się w Oslo międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia.

Ostatecznie zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 95:93, a więc różnicą zaledwie 2 pkt. Decyzja zapadła w ostatniej konkurencji dnia, t. j. w sztafecie szwedzkiej. Przed tą konkurencją stan meczu brzmiał 91:91.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 110 m. przez płotki zwycięstwo odniósł Norweg Albrechtsen w czasie 15,1, 2) Schmidt (Polska) 15,2.

100 m. z kolei wygrał Polak Zasłona w czasie 10,7, 2) Sjoewall (N) 10,7.

Na 1500 m. zamiast Soldana pobiegł Noji. Polacy obsadzili w tej konkurencji dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Staniszewski w czasie 3:54,2, a drugim Noji 3:55.6.

W oszczepie Gierutto zajął drugie miejsce. (59.70). Pierwsze Surde (N) 64 m.

W skoku w dal zwycięstwo odniósł Karol Hoffman (Polska) 7,21 m., 2) Hansen (N) 7,18.

Na 400 m. bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Gąsowski w czasie 49,2, 2) Eidszoe (N) 49,6.

Bieg na 10.000 m. przyniósł nam nieprzyjemną niespodziankę: Marynowski, który prowadził przez cały czas, po 6 km. nagle zaczął odstawać w tyle. Jak się okazało. Polak dostał kurczy żołądka. Ukończył bieg, jako ostatni ratując jednak w ten sposób jeden punkt dla Polski. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Larsen (N) w słabym czasie 32:28,5, 2) Wirkus (P) 33:07,8.

W skoku w zwyż Norwegowie zajęli dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był Stai 1,94, a drugim Rasmussen 1,91. Trzecie miejsce zajął Kalinowski 1,88. a czwarte Hoffman (1,85).

W ostatniej konkurencji, sztafecie szwedzkiej, pierwsze miejsce zajęła Polska w składzie Danowski — Zasłona — Drozdowski — Gąssowski w czasie 1:56,3. Norwegia uzyskała czas 1:58,4.

W ogólnej zatem punktacji zwyciężyła Polska 95:93.

OSTATNIE KONKURENCJE MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH FINLANDII.

We wtorek w trzecim i ostatnim dniu narodowych zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Finlandii rozegrane końcowe konkurencje. — Wyniki były następujące: 110 m. przez płotki — 1) Jussila 15,3, 1500 m. — 1) Hartikka 3:55,3, 2) Sarkoma 3:55,6; rzut oszczepem — 1) Nikkanen 72,81, 2) Matti Jaervinen 71,83, 10.000 m. — 1) Tamila 30:49,8, 2) Laiholanta 31:11,6, trój skok — 1) Rajassari 15,20, 400 m. — 1) Raekkoelaeinen 49,1. Skok o tyczce — 1) Laehdesmaeki 3,90. — Rzut młotem — 1(Kotkas 49,21.

KOBIECE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE AMERYKI.

W Naugatuk rozpoczęły się kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Ameryki. Pierwszego dnia osiągnięto następujące wyniki: 100 m. — Hymes 12,4, 200 m. — Vitale 26,7, 80 m. przez płotki — Corell 13,0, skok w dal — Hymes 5,25, rzut dyskiem — Fellmeth 38,50, rzut kulą—Fellmeth 11,79, rzut kulą — Felmeth 11,79, rzut oszczepem — Auerbach 37,14, skok wzwyż — Bermann 1,58

PŁYWANIE

ZAKONCZENIE MISTRZOSTW POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

W ostatnim meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej KSZO pokonał EKS w stosunku 2:0, spychając b. mistrza Polski na 4-te miejsce w tabeli. Końcowa tabela mistrzostw przedstawia się definitywnie następująco:

	pkt.	st. br.
1) Giszowiec	14:2	19:4
2) AZS Warszawa	11:5	16:7
3) KSZO Ostrowiec	7:9	5:8
4) EKS Katowice	6:10	18:17
5) Hakoah Bielsko	2:14	3:25

PIERWSZY PŁYWACKI MISTRZ EUROPY.

W Londynie, jak wiadomo, odbywają się obecnie zawody pływackie o mistrzostwo Europy. Jak dotychczas, rozegrano jedynie przedbiegi i międzybigi, które poza wyeliminowaniem Węgra Csika na 100 m. nie przyniosły większych sensacyj. — Wczoraj rozegrano pierwszy finał na 100 m. st. dow. Mistrzostwo Europy zdobył Holender Hoving w czasie 59,8.

W turnieju piłki wodnej Niemcy pokonały Belggię 5:1 (2:0) a Węgry wygrały z Holandią 7:1 (1:1).

TENIS

JUGOSŁAWIA WYSTĄPI BEZ PUNCECA.

W piątek, sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie na kortach Legii zawody tenisowe Polska — Jugosławia o mistrzostwo środkowej Europy. Tenisiści jugosłowiańscy przyjeżdżają w składzie: Kukulievic, Pallada, Mitic i Radovanovic, a zatem bez Punceca.

BOKS

POLSKA ZREMISOWAŁA Z WŁOCHAMI W RIMINI

Drugi mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski o reprezentacją Włoch w Rimini zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym. Największą sensacją zawodów była porażka Kolczyńskiego z Pittorim. Decyzja zapadła w ostatnich dwóch spotkaniach, kiedy Włosi prowadzili już 8:4, ale Polacy rozstrzygnęli ostatnie dwa spotkania na swoją korzyść.

Mecz zaczął się dość niefortunnie, gdyż na chwilę przed zawodami, które miały się odbyć na stadionie pod gołym niebem, spadł ulewny deszcz i organizatorzy musieli przenieść ring do gmachu miejscowego teatru, gdzie też rozegrano spotkanie.

W wadze muszej Paesani pokonał Jasińskiego. Punktacja 2:0 dla Włoch.

W koguciej Sobkowiak przegrał z Paolettni (4:0 dla Włoch).

W piórkowej Czortek pokonał Montanariego. Punktacja 4:2 dla Włoch.

W wadze lekkiej Kowalski pokonał nieznacznie na punkty wistrza Rzymu Proiettiego, mając przez wszystkie trzy rundy nieznaczną przewagę.

W wadze póśśredniej Włosi wystawili zamiast młodego Beniaminiego, rutynowanego Pittoriego. Kolczyński zaprezentował się bardzo słabo. Pierwszą rundę wygrał wyraźnie Włoch. W drugim starciu Kolczyński dochodzi do głosu i wywalcza remis. W decydującej rundzie Polakowi zabrakło oddechu i z trudem dotrwał do końca. Punktacja 6:4 dla Włoch.

W wadze średniej Szułczyński przegrał z Tottim. Włoch odznaczał się morderczym ciosem. W pierwszej rundzie jeden z jego ciosów zwala Polaka na deski do 8-iu. W drugim starciu Polak znalazł się znowu na deskach do 6-u. W trzeciej rundzie zaznaczyła się już przewaga Polaka, ale nie wystarczyła ona do zapewnienia mu zwycięstwa. Punktacja 8:4 dla Włoch.

W wadze półciężkiej Szymura wygrał z Mannucchim (8:6 dla Włoch).

W ostatniej walce Piłat odniósł zwycięstwo nad wicemistrzem Paolettim.

Na płonącej granicy
KOREA i WŁADYWOSTOK
Najważniejsze punkty antagonizmu sowiecko-japońskiego

KOREA.

Korea nazywa się po koreańsku — Kori, po chińsku — Kaoli, swego czasu Chaosien, co oznaczało „spokój poranka“, od tej nazwy widocznie pochodzi dzisiejsza nazwa japońska Czosen.

Korea stanowi półwysep 80 km. długi, szeroki od 160 — 300 km., otoczony morzem japońskiem i Morzem Żółtym, oddzielony od japońskiej wyspy Czuszima cieśniną koreańską. Granicę lądową z Mandżurią stanowi rzeka Jalukiang i Tiumen a z Rosją Sowiecką — dolny bieg rzeki Tiumen. Korea jest krajem górzystym z najwyższym szczytem Pepi - san, wznoszącym się na 2543 m. ponad poziom morza. Klimat jest zdrowy. Koreańczycy są pochodzenia mieszanego, zalicza się ich do mongołów. Swego czasu zajmowali się uprawą roli i rybołówstwem. Wiele przyjęli od Chińczyków, jak np. budownictwo mieszkalne. Wyznają religię buddyjską, kultywowaną przez bardzo liczne klasztory. Mowa koreańska ma dużo naleciałości chińskich. Korea posiada jeszcze 80% analfabetów. Istnieje 2645 szkół z 613.824 uczniami oraz 555 szkół misyjnych i prywatnych. Pierwszy uniwersytet został założony w roku 1923 w Sőul.

Korea jest krajem wybitnie rolniczym. Japończycy uruchomili szereg kopalń złota, węgla, rud żelaznych i grafitu. Przemysł należy również do Japończyków, reprezentowany przez łuszczarnie ryżu, fabryki wyrobów żelaznych, tytoniu, browary i garbarnie. Według danych z r. 1928 istniało 5.342 zakładów przemysłowych, zatrudniających 99.547 robotników.

Wartość importu w r. 1930 wyniosła 367 miln. jen, eksportu — 266 miln. Linie kolejowe liczą 3.854 km., urzędów pocztowych istnieje 7454, radiostacyj 4.

Na czele kraju stoi mianowany przez cesarza japońskiego generalny gubernator. Obok niego rada centralna z 72 częściowo mianowanymi, częściowo wybieranymi członkami. Kraj jest podzielony na trzynaście prowincyj, zarządzanych przez gubernatorów. Od roku 1920 prowincje wybierają rady samorządowe prowincjonalne i gminne. Stolicą jest Sőul. Stale garnizonem stoją w Korei 2 dywizje japońskie ze sztabami w Pyöngyang i Ryusan. Ostatnio wskutek wypadków na Dalekim Wschodzie, siły japońskie zostały znacznie wzmocnione, zwłaszcza lotnictwo i oddziały pancerne. Policja zreorganizowana w roku 1924 składa się z 8.160 Japończyków i 11.028 Koreańczyków. Silnie ufortyfikowanym jest port wojenny Masampo.

WŁADYWOSTOK.

Władywostok — najważniejszy port handlowy Dalekiego Wschodu Rosji Sowieckiej, jest równocześnie portem wojennym i to ważnym, który sama natura uczyniła już jak by wybranym do tej roli. Położony jest na południowym krańcu półwyspu Murawiewa, nad zatoką Złotego Rogu. Port handlowy nowocześnie zbudowany, fortyfikacje, poza naturalnymi, również doprowadzone przez Rosję do wymagań nowoczesnej strategii. Władywostok liczy w/g spisu ludności z r. 1931 — 140.000 mieszkańców (w r. 1926—102.459). Stale tu kwateruje silna załoga wojskowa z lotnictwem lądowym i morskim. Port wojenny jest bazą floty sowieckiej na Pacyfiku.

Władywostok posiada uniwersytet, muzeum krajoznawcze, szereg uczelni o specjalnym charakterze. Przemysł jest silnie rozbudowany, znajdują się tu fabryki tytoniu, zapałek, świec, olejarnie, browary, młyny, dalej zakłady przetwórcze ryb morskich.

Władywostok jest stacją końcową linii transsyberyjskiej. Do Czyty posiada drugie połączenie przez terytorium Mandżurii na Nikolsk, Charbin i Cycykaz.

Władywostok został założony przez Rosjan w roku 1860. W roku 1862 otrzymał charakter portu wolnego. W latach 1876 — 1877 zostały zbudowane fortyfikacje i rozpoczęto budowę portu wojennego. W roku 1880 otrzymał statut miejski. W latach 1918 — 1922 był przejściowo obsadzony przez wojska japońskie.

Francuzi u siebie w domu
Życie, zwyczaje i obyczaje w Polsce i we Francji

Nie ulega wątpliwości, że każdy Polak, przyjeżdżając po raz pierwszy do Francji, już po kilku dniach musi sobie powiedzieć: jak życie różni się tutaj od życia w Polsce!

Różnica jest zbyt jaskrawa, aby można było nie zauważyć jej na wstępie. Przede wszystkim inaczej odbywa się tutaj praca. Ludzie pracują może na ogół mniej, niż w Polsce, ale zato pracują wszyscy i to bardzo intensywnie. Do zwykłego trybu życia należy naprzykład to, że mąż pracuje na mieście, a żona prowadzi sklep, zakład fryzjerski, pracownię, czy też hotel lub pensjonat. Jeśli kobieta pracuje na mieście, to jednak sama zajmuje się gospodarstwem, gdyż służba domowa w naszym pojęciu jest tutaj niemal nieznana, a w każdym razie jest ona przywilejem ludzi bardzo zamożnych.

Coprawda gospodyni francuska ma tak ułatwione zadanie, że prowadzenie gospodarstwa nie sprawia jej niemal żadnego trudu. W każdym sklepie spożywczym otrzymuje się już ugotowane potrawy, które należy jedynie przygrzać. Różnica w cenie między jarzyną surową a gotowaną jest bardzo niewielka. Karotfle kupuje się obrane (maszynowo!), mięso oddaje się do upieczenia w pierwszej lepszej piekarni (wypiek kosztuje 20 groszy). Czyż w tych warunkach praca gospodyni nie jest naprawdę ułatwiona? Trzeba jeszcze dodać, że mężczyźni we Francji pozbawieni są całkowicie fałszywego wstydu i zajmują się gospodarstwem na równi z kobietami. Po zakupy idzie przeważnie mężczyzna, on wynosi śmiecie, a nierzadko on też myje statki!

Służba domowa jest tutaj zresztą niezwykle kosztowna. W domach średnio zamożnych pracuje zazwyczaj tylko „przychodnia“, w innych wypadkach posługaczka (femme de menage) przychodzi tylko raz na tydzień do grubszej roboty, licząc za każdą godzinę 5 franków. A stałą służącą znajduje się jedynie w domach bogatych, gdzie otrzymuje ona pensję równą pensji dobrej urzędniczki, oraz stały dodatek na wino.

Zresztą nie tylko w gospodarstwie domowym widać odmienne obyczaje. Jeden z polskich turystów zapytał niedawno: „Co to jest, że w tym Paryżu nigdy nie widać klepsydr, ani pogrzebów?“

Ba! Pogrzeby czasem widać, ale odbywają się one w zawrotnym tempie. Karawan jest zmotoryzowany; za nim jedzie duży autobus, wiozący uczestników pogrzebu. Klepsydry nie istnieją. Rodzina rozsyła jedynie zawiadomienia o zgonie i dniu pogrzebu. Przed domem żałoby umieszczone jest zawiadomienie, a katafalk najczęściej ustawiony... w bramie. Nekrologów w gazetach także nie ma. Jest tylko rubryka — w której notuje się zgony, śluby i narodziny.

„Technika“ ślubów jest także odmienna. Przed kościół zajeżdża duży autobus, pięknie przybrany białymi kwiatami; wysiada zeń para młodych oraz rodzina, świadkowie i drużby. Cały orszak ustawia się parami i tak wkracza do świątyni.

Niebywałe, jak na nasze pojęcia, są tutejsze stosunki mieszkaniowe. Jeśli ktoś zechce, można przez 20 lat szukać nadaremno jakiegoś adresu.

Biuro adresowe nie istnieje, obowiązku meldowania się nie ma, w żadnym domu nie ma spisu lokatorów, a na drzwiach nie ma tabliczki z nazwiskiem. Najwyżej inicjały lokatora umieszczone są... na słomiance. Mieszkania nie są numerowane, o bliższym adresie informuje dozorczyni domu. W swoim mieszkaniu każdy jest panem, może wyprosić nawet policję. Bardzo charakterystyczny jest fakt, że kiedy policja aresztuje kogoś naprzykład w hotelu, bynajmniej nie wchodzi do pokoju. Czeka w hallu, aż dany osobnik zejdzie!

Palacze są także szczęśliwsi w Paryżu, palić bowiem wolno w każdym kinie! Każdy fotel ma swoją popielniczkę, a dym tu jakoś... nie szkodzi projekcji! Próbowano wprawdzie, zaraz po wojnie światowej, wprowadzić zakaz palenia, ale wywołało to burzę protestów. Jeden z krytyków napisał naprzykład recenzję w sposób następujący: „Nie wiem, jaki jest ten film, bo w kinie nie wolno było palić, a mając do wyboru Mary Pickford i papierosa, nie waham się.... wychodzę!“.

Upadłość „Allez Freres“

Nie ma w Paryżu człowieka, który nie znałby firmy meblowej „Allez Freres“. Firma „Allez Freres“ zapewniła sobie jeden z najbardziej skutecznych (tak się przynajmniej zdawało) środków reklamy i propagandy, podpisała bowiem z dyrekcją paryskiej kolei podziemnej kontrakt, na mocy którego dostarczyła metro ławki dla publiczności do wszystkich stacyj kolei, oczywiście z plakietkami reklamowymi. Wzamian za dostarczenie tej olbrzymiej ilości ławek, metro zobowiązało się nie dopuścić żadnej innej reklamy. Widocznie jednak sama reklama nie wystarcza, bo mimo niesłychanej popularności braci Allez, z którą równać się może tylko aperitif Dubonnet wyklejony we wszystkich tunelach metra, firma ta zbankrutowała... Nazwa firmy (Allez freres — „chodźcie bracia!“) dała oczywiście temat i inspirację do piosenek i dowcipów kabaretowych.

Szwecja rajem
dla miłośników sportu pływackiego

Aby umożliwić ludności miejskiej korzystanie z dobrodziejstw sportu pływackiego, w wielu miastach Szwecji w ciągu ostatnich 10-ciu lat wybudowano szereg basenów pływackich. W Stockholmie otwarto w roku bieżącym dwa baseny kąpielowe, trzeci zaś wykończony będzie z wiosną przyszłego roku. Dzięki urządzeniom utrzymującym temperaturę wody na poziomie 22° C., mieszkańcy stolicy Szwecji mogą korzystać z basenów od wczesnej wiosny do końca września. Powierzchnia nowootwartego basenu w parku Vanadislude w Stockholmie wynosi wraz z plażą dla kąpieli słonecznych 5.000 mtr. kw. ,ponadto zaś zarezerwowano miejsce dla dzieci nie umiejących pływać. Dzięki specjalnie urządzonym filtrom woda w basenie jest stale świeża. Koszt konstrukcji wyniósł 0.8 miln. koron. Podobny basen otwarto w Alvsjo. Każdy z tych basenów pomieścić może ponad 1.500 osób. W Linköping oddano niedawno do dyspozycji mieszkańców basen, który posiada najbardziej nowoczesne urządzenia i jest największym w Szwecji. Jest to rodzaj sztucznego jeziora o długości 300 mtr. i posiada wspaniałą plażę piaszczystą. Dużym zainteresowaniem cieszą się również w Szwecji baseny kryte. Niedawno jedna z większych fabryk celulozy uruchomiła dla swych pracowników wspaniały basen długości 25 mtr., przy czym wielką uwagę zwrócono na wyposażenie basenu we wszystkie udogodnienia, jak filtry, iluminację świetlną od dołu i t. p. i t. p.

Największe jezioro sztuczne Europy

W Abruzzach, w położonej na wysokości 1500 metrów nad poziomem morza malowniczej gminie Campotosto, we włoskiej prowincji Aquila, powstanie wkrótce największe w Europie jezioro sztuczne.

Pojemność jego obliczona została na 150 milionów metrów sześciennych, dokoła zaś biegnąć będzie 30-kilometrowa droga panoramiczna. Zasilać ją będą wody majestatycznego Gran Sasso (2914 m.), najwyższego szczytu płaskowzgórza abruckiego, kierowane i regulowane przez cztery potężne tamy.

Z powstaniem jeziora, którego realizacją zajmuje się wielka metalurgiczna Spółka Akcyjna „Terni“, łączy się budowa w tej strefie trzech olbrzymich centrali elektrycznych: w Ortolano di Campotosto (Aquila), San Giacome di Gram Sasso (Terame) i Mentorio al Vomeno (Teramo). Będą one w stanie wyprodukować razem siłę pół miliona koni parowych.

Ballyhoo

Jest to określenie, ukute specjalnie w Ameryce na oznaczenie pewnego typu reklamy, posługującej się przesadnymi formami. Jeżeli zważymy, że w Ameryce niedzielne wydania niektórych dzienników wychodzą w objętości 250 stron, z czego ponad 100 poświęconych reklamie, zrozumiemy, że, aby w tej masie inseratów zwrócić uwagę na reklamowany zakład, trzeba było sięgnąć do niezwykłych metod i form ogłaszania się. Stąd powstała karykaturalna niekiedy przesada w reklamie, którą Amerykanie ochrzcili mianem „ballyhoo“. To samo jest w dziedzinie reklamy radiowej. W Ameryce istnieje 561 radiostacyj prywatnych, które opierają swą egzystencję wybitnie na dochodach z reklamy. To też 90 procent programów radiowych poświęconych jest reklamie. Nie jest to nudna, piosenkami lub anegdotkami przeplatana reklama naszych radiostacyj, lecz z talentem napisane skeatche, w których przed mikrofonem występują sławy amerykańskiego świata literackiego i artystycznego. Skąd się wzięło określenie „ballyhoo“ dla tego rodzaju reklamy, nikt nie wie. Dziś jest to najbardziej rozpowszechnione słowo w Ameryce. Słowem tym określa się wszelkie obietnice reklamowe, które przekraczają granicę normalnych możliwości. „Ballyhoo“ oznacza superreklamę, która usiłuje zagłuszyć wszelką reklamę racjonalną i operuje najdziwniejszymi pomysłami, jak występami girlsów na lokomotywie dla rozreklamowania linii Transcontinental Express, lub obwieszeniem domu konfekcyjnego od szczytu do ziemi stosami płaszczów i ubrań, lub urządzeniem rewii piękności na tle olbrzymiego kopca kartofli, jak to zastosował pewien pomysłowy farmer amerykański dla zalecenia konsumentom wyhodowanych przez siebie kartofli i t. p. Superreklama przez niewybredność i groteskowość swych form zaczęła budzić reakcję w społeczeństwie amerykańskim, które mając dużo zrozumienia dla konieczności efektów zewnętrznych w reklamie, sprzeciwia się jednak zbytniej przesadzie. Do walki z tym typem reklamy wystąpiło czasopismo „Ballyhoo“, które dziś już ma ponad 100 tys. abonentów i jest bodajże jednym pismem w Ameryce odbywającym się bez wszelkiej reklamy, chociaż jego nazwa jest też pewnego rodzaju reklamą.

Na manewrach



Transport karabinu maszy nowego przez rzekę.

Cmentarz z czasów wojny polsko-szwedzkiej



W czasie restauracji kościoła św. Anny w Warszawie natrafiono obok kościoła na stare cmentarzysko z czasów wojen polsko-szwedzkich. Zdjęcie przedstawia szczątki żołnierzy polskich i szwedzkich.

„Nowa partia ukraińskich socjalistów"

Pod powyższym tytułem podaliśmy za ATE w nr. 217 naszego pisma krótką wzmiankę o powstaniu na Pokuciu nowego ukraińskiego stronnictwa socjalistycznego.

Oto co pisze o tym „stronnictwie" bratni organ „Robotniczyj Hołos", wychodzący we Lwowie.

„Wiadomy „działacz" na Pokuciu Iwan Hołub, co to już z niejednego pieca jadł chleb i z kretesem skompromitowany został swoimi dotychczasowymi machinacjami, założył w Kołomyi nową „partię" pod nazwą „Ukraińska Partia Niezależnych Socjalistów". Nowa „niezależna" partia będzie miała swój... czerwono-zielony (?) sztandar i własny organ „Borotba" (Walka).

Niezależna od nikogo „partia" p. Hołuba powinna raczej nazywać się: „Kędy wiatr wieje". Bo p. Hołub w swoim kołomyjskim organie „Selanski Wisty" (Chłopskie Wiadomości) kłaniał się Stalinowi, później zwalczał Stalina i jego politykę, a teraz znowu... bije czołem przed Stalinem, bo widać taki wiatr powiał.

Równocześnie w Stanisławowie, w sąsiedztwie I. Hołuba, rodzi się jeszcze jedna partia „pracującego ludu", którą mają ochrzcić mianem „Ukraiński Świat Pracy".

Ciekawe, że ojcem tej jeszcze nienarodzonej partii jest znowu ten sam p. Hołub. On to w swoim kołomyjskim organie propagował chłopsko - robotniczy front pod nazwą „Ukraiński Świat Pracy" i zapowiadał rychły kongres tego „świata". Tymczasem front rozleciał się i powstały dwa fronty: jeden w Kołomyji a drugi w Stanisławowie ale już bez p. Hołuba. Stanisławowski „front" wydał już swój organ „Narodnij Hołos" (Głos Ludu), w którym rozprawia się, o dziwo, z nikim innym jak z „ojcem" „Świata Pracy" p. Hołubem".

Słowem nowe „socjalistyczne" stronnictwa dają dużo do myślenia.

Co się dzieje z b. posłem Walnickim?

W tym samym „Robotniczym Hołosie" czytamy, że b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej z ramienia tak zwanego Selrobu (przybudówki Partii Komunistycznej), który był skazany na karę 2-letniego więzienia i zbiegł do Rosji Sowieckiej, przebywa obecnie na Syberii, skazany jako zwolennik (?!) „OUN" na karę 10-letniego zesłania.

Spłonął zabytkowy kościołek

W Moszczenicy (pow. Rybnik) spłonął historyczny zabytkowy kościołek drewniany, liczący ponad 600 lat. W ciągu kilku minut kościół stanął w płomieniach. Mieszkańcy wioski rzucili się na ratunek, usiłując ogień ugasić, jednakże wysuszone wskutek upału gonty i ściany kościołka spłonęły jak zapałki.

Na miejsce przybyło 14 okolicznych straży pożarnych, akcja ratunkowa była jednak bezowocna.

Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania rolnika Karola Folcika. Stodoła Folcika uległa kompletnemu zniszczeniu. Po 5-cio godzinnej akcji ratunkowej świątynia leżała w gruzach wraz z zabytkowymi ołtarzami, szatami litrugicznymi i t. p. Szkoda wynosi około 100 tysięcy zł. Dochodzenia nie wykazały przyczyny pożaru.

Międzynarodowy obóz YMCA w Wieżycy

W dniach od 22 do 28 sierpnia r. b. w obozie letnim w Wieżycy koło Kościerzyny organizuje Polska YMCA w porozumieniu z biurem międzynarodowego komitetu YMCA w Genewie tygodniowy obóz w którym udział wezmą reprezentanci 11-tu państw poza Polską.

Celem obozu jest zbliżenie i wzajemne poznanie się młodzieży, jak również pokazanie zagranicznym działaczom młodzieżowym piękna naszego kraju, podczas specjalnie w tym celu urządzonej wycieczki okrężnej po Polsce.

Żerowali na nieszczęściu bezrobotnych

Przed sądem krakowskim wkrótce rozpocznie się sensacyjny proces, przypominający głośny proces Fleischerowej, przeciw grupie osób, które miały na celu — jak brzmi akt oskarżenia, „zawodowe wyłudzanie znacznych kwot od osób, szukających posad lub poparcia u władz".

Głównymi bohaterami sprawy są Karol Dziekanowski, emeryt wojskowy, Adolf Erlich, kupiec, skazany już za różne oczukańcze machinacje na półtora roku więzienia. Poza tym o udział w związku interwencyjnym są jeszcze oskarżeni Leon Bahlinger, kupiec, Szymon Szpic, urzędnik rolniczy, Jakub Rogoż, em. urzędnik Izby Skarbowej w Krakowie.

Oskarżeni pobierali znaczne sumy od różnych firm względnie osób prywatnych, dochodzące w niektórych wypadkach do 8000 zł., względnie 2000 dolarów. Przyrzekali oni uzyskanie posad, zezwoleń itp. Szóstą oskarżoną jest Teofila Immerglückowa, właścicielka lokalu dancingowego, pozostająca jednak w luźnym kontakcie z tą sprawą. Prokurator powołał do sprawy 100 świadków, wśród nich wiele wybitnych osobistości Krakowa.

Rozprawa potrwa kilkanaście dni.

Nowa ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej

Wczoraj weszła w życie nowa ustawa, zmieniająca dotychczasowe przepisy o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Uzyskanie prawa praktyki lekarskiej uzależnione jest od spełnienia następujących warunków:

posiadania obywatelstwa polskiego; posiadania dyplomu lekarskiego, wydanego lub uznanego przez jeden z wydziałów lekarskich uniwersytetów w Państwie Polskim: odbycia jednorocznej praktyki szpitalnej po uzyskaniu dyplomu;

zamieszkiwania przez 2 lata i wykonywania przez ten czas praktyki lekarskiej w gminach wiejskich lub miastach, liczących poniżej 5 tys. mieszkańców.

Ten ostatni warunek zastąpiony być może przez pozostawanie przez 5 lat w czynnej służbie wojskowej jako lekarz, albo zajmowania co najmniej przez 5 lat stanowiska połączonego z pracą naukową na jednej z klinik lub zakładów uniwersyteckich, w Państwowym Zakładzie Higieny lub w szpitalach.

Poza tym warunkiem dla uzyskania prawa do praktyki lekarskiej jest zapisanie się na listę członków Izby Lekarskiej, przy czym lekarze zapisani do 1 kwietnia 1939 r., nie podlegają obowiązkowi odbycia 2-letniej praktyki na wsi lub w miasteczku.

Ku czci powstańców 63 r.

W dniu 15 sierpnia nastąpi w Wąsoszu nad Wartą odsłonięcie mauzoleum poległych powstańców, którzy 75 lat temu starli się w bitwie pod Wąsoszem z przeważającymi siłami rosyjskimi.

Oddział powstańców pod wodzą Lütticha, działający w Ziemi Wieluńskiej, liczył 200 strzelców, pluton kosynierów oraz 30 kawalerzystów. Przeważające siły moskiewskie pod wodzą ppłk. Smirnowa zaatakowały znienacka powstańców w czasie leśnego biwaku. Na polu bitwy pozostało 34 zabitych powstańców.

W księgach parafialnych zapisano ich: polegli w wojnie Polaków przeciw Rosjanom.

Dywizja jasnogórska uczci pamięć powstańców salwą karabinów i hukiem armat.

Do naszych prenumeratorów!

Zalegającym w opłatach za prenumeratę zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma od dnia 12 b.m. Prosimy więc o niezwłoczne wpłacanie zaległej i bieżącej należności.

Administracja

Wiadomości z całej Polski

60 LUDZI STRACIŁO PRACĘ.

W związku z groźnym pożarem, który wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w Amerykańskim Młynie w Żorach, na Śląsku (o czym podawaliśmy) okazuje się, iż jako przyczynę pożaru należy uważać eksplozję w aspiracji mechanicznej, przeznaczonej do wchłaniania pyłu. Szkoda wynosi milion złotych a przy tym przeszło 60 ludzi utraciło pracę.

BRAMA RUNĘŁA NA PRZECHODZĄCĄ.

Zofia Cebulska z Wielkich Hajduk (G. Śląsk) wychodząc z domu przy ul. Krakowskiej w Zawodziu, gdzie bawiła z wizytą u znajomych, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie, kiedy chciała otworzyć bramę domu, ta runęła na nią, przygniatając Cebulską, tak, że doznała zgniecenia klatki piersiowej.

Za spowodowanie tego wypadku przez niedbalstwo zostanie pociągnięty do odpowiedzialności właściciel domu, Aleks. Archipow, który nie naprawił bramy.

ZŁODZIEJE ZAOPATRZYLI SIĘ NA ZIMĘ W CENNE FUTRA.

Z pośród wysłanych z Wilna przez jedną z firm warszawskich, po zamknięciu targów futrzarskich trzech koszy zawierających cenne futra, jeden kosz zginął w tajemniczy sposób w drodze do Warszawy. Dochodzenia w toku.

„UBODZY" Z GRUBSZĄ GOTÓWKĄ.

Policja lwowska przeprowadziła obławę na żebraków. W czasie przeprowadzania rewizji u jednego z przytrzymanych znaleziono 4000 zł. gotówką oraz 3 książeczki oszczędnościowe na sumę 10 tysięcy zł. U jednej z żebraczek znaleziono 10.000 zł. gotówką. W czasie badania oświadczyli oni, że pieniądze zdołali „uciułać" wyłącznie z jałmużny.

NAGRODA ZA DZIELNOŚĆ.

Lwowska dyrekcja kolei państwowych wyasygnowała żonie gajowego, Marii Łaczyszynowej, z Gajów Wyżnych, koło Drohobycza, nagrodę w kwocie 100 zł. za ocalenie pasażerów motorówki.

1-go lipca b. r. Łeczyszynowa stojąc na nasypie kolejowym zauważyła pociąg jadący od strony Gajów Wyżnych i nadjeżdżającą z zakrętu z przeciwnej strony motorówkę komisyjną.

Widząc grożące pasażerom motorówki niebezpieczeństwo, Łecyszynowa krzykiem ostrzegła ich w porę i wszyscy w ostatniej chwili wyskoczyli z motorówki. Po chwili pociąg wjechał na motorówkę i zdruzgotał ją doszczętnie.

CZY PRYSZCZYCA?

W starostwie powiatowym w Kołomyi zgłosił się jeden z kołomyjskich lekarzy - laryngologów, że stwierdził u pewnej pacjentki wypadek pryszczycy. Również córka chorej ma typowe objawy pryszczycy. Obrzęki chorobowe znajdują się zarówno na ustach, jak i w całej jamie ustnej chorych. Stwierdzono, że osoby te spożywały mleko w stanie surowym.

Wypadek ten jest tymbardziej sensacyjny, że nie wiadomo było dotychczas, iż w kołomyjskim powiecie panuje pryszczyca. Pacjentki odesłano do szpitala powszechnego, celem ostatecznego ustalenia diagnozy.

Radio warszawskie

DZIŚ, dnia 11.VIII 1938 r.

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora.
16.00 Koncert solistów.
16.45 Sztuka odpoczywania — pogadanka.
18.50 Recital Ireny Eyssen.
21.10 „Rozśpiewane auto" — lekka audycja muzyczno - słowna.

PRAWDA I GEST W ŻYCIU AKTORA.

Dn. 11 sierpnia o godz. 18.10 Teatr Wyobraźni wystawia premierę komedii Pawła Czinnera p. t.: „Maski". Słuchowisko to poruszy nałóg gry i sztuki udawania w życiu aktora. Każdy widz teatralny podziwiając grę wielkiego artysty na scenie stawia sobie zapewne pytanie, jak aktor reaguje na fakty, które rodzą radość i ból w życiu prywatnym artysty. Bo aktor żyje zawsze w dwóch rzeczywistościach, które wzajemnie się przenikają: tej, którą odtwarza i tej — w której odtwarza. Problemem tym, potraktowanym w sposób żartobliwy będą mieli możność zająć się radiosłuchacze, słuchając komedii radiowej.

Kącik radiowy

CZWARTEK, 11 sierpnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. Wileńska. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.15 „Moje wakacje" — powieść — Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Skrzynka ogólna. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Soliści: Konrad Żelechowski — śpiew, Stefan Rachoń — skrzypce. 16.40 Odbiornik w samochodzie — pog. 16.45 Sztuka odpoczywania — pog. 17.00 Muz. tan. 18.00 Królewska choroba — pog. 18.10 „Maski"— słuchowisko Paul Czinnera. 18.40 Muz. (płyty). 18.50 Rec. śpiewaczy Ireny Eyssen. 19.15 Pog. akt. 19.25 „Od schimmy do karioki" — koncert rozrywkowy. W przerwie — „Ostatnia niedziela" — skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Zatrucie zwierząt — pog. 21.10 „Rozśpiewane auto" — lekka aud. muz.-słowna. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert kameralny (z Łodzi). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Wiązanki lekkich melodyj (płyty). 14.00 Parę Informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 „Włoskie nastroje" — koncert. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pog. społ. 17.15 Charpentier: „Luiza" — opera (płytyt). 18.30 Muz. tan. (płyty). 22.00 „Dzień sierpniowy" — z pow. Iwaszkiewicza p. t. „Pasje Błędomierskie". 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.10 Brahmsa (płyty).

PIĄTEK, 12.VIII 1938 r.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. poranna. 11.57 Hejnał 12.03 Aud. południ. 15.15 — „Skrzydlata plotkarka" — słuchowisko dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). — 16.45 Szwajcaria Kaszubska. 17.00 Muz. tan. (płyty). 18.00 Rzeczy ciekawe z przyrody i techniki — pog. 18.10 Rec. fortep. Karola Kleina. — 18.45 Kronika literacka. 19.00 Arie w wyk. Cezarego Kowalskiego. 19.20 Pog. akt. 19.30 Loża familijna—koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.45 Dziennik wieczorny i pog. 21.00 — Skrzynka rolnicza. 21.10 Chór Męski. Akomp. Arno Heintze. 21.40 — Wiad. sportowe. 21.55 Koncert symfoniczny pod dyr. Fitelberga. 22.55 Przegląd prasy i dziennik

WARSZAWA II: 13.00 Polska muzyka kameralna. 13.55 Parę informacji. 14.00 Program. 14.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadom. sport. 15.05 Zespół Wilkosza. 17.00 Pog. aktualna. 17.10 Ork. symf. (płyty). 18.05 Muz. lekka i tan. (płyty) 22.00 „Lektura za trzy grosze" — felieton. 22.15 Muz. lekka i taneczna (płyty). 22.55 Pieśni japońskie i chińskie. 23.15 Muz. lekka i taneczna.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

44) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Podeszła do dzwonka i nacisnęła go. Ale jeżeli miała nadzieję, że w ten sposób skłoni swego towarzysza do zmiany tematu rozmowy — okazała zupełną nieznajomość Bulpitta. To nie był człowiek, skłonny do zmiany tematów.

— Przystojny młodzieniec.

— Tak.

— Znasz go długo?

— Nie bardzo.

— A co on robi?

Janka zaczerwieniła się. Było to proste pytanie; — nawet człowiek mniej badawczo nastrojony, aniżeli Samuel Bulpitt, prawdopodobnie by je zadał, — ale Jankę wytrąciło ono z równowagi. Usłyszawszy je, doznała zupełnie wyraźnego uczucia żalu, że nie może odpowiedzieć, iż Adrian jest młodym adwokatem z obiecującą przyszłością, albo nawet gorliwym urzędnikiem biurowym — i uczucie to sprawiło, iż poczuła się nielojalną.

— Nie wiem dokładnie, co robi. W swoim czasie pisał ploteczki do dzienników. Ma jakieś dochody. Niewielkie.

— Rozumiem — rzekł pan Bulpitt, kiwając głową. — Ubogi konkurent.

Otworzyły się drzwi. Ukazał się w nich lokaj Pollen. Pan Bulpitt otarł rękę o nogawicę spodni — i wyciągnął ją nabożnie.

— Lord Abbott?

— Nie, proszę pana — rzekł Pollen, ignorując rękę. — Panienka dzwoniła?

— Tak. Powiedzcie mamie, że jest tu pan Bulpitt.

— Dobrze, panienko.

Lokaj odszedł, a pan Bulpitt wrócił do swych pytań z niezmniejszoną energią.

— Są jakie widoki?

— Przepraszam?

— Dla tego chłopca.. Czy są widoki, że dostanie posadę?

— Nie.

— O? A co sądzi o tym jego lordowska mość?

— Nie wie nic.

— Nie powiadomiłaś go?

— Jeszcze nie.

— Rozumiem. No, wielka szkoda, że się usuwa. Będzie ci go brakowało.

— Usuwa?

— No, że odjeżdża.. Ten chłopiec, Peake. Nie wiedziałaś?

— Ależ to niemożliwe. Przyjechał dopiero wczoraj.

— No, tak mówił w gospodzie młodemu J. J. Vanringhamowi.

Janka wzdrygnęła się.

— Vanringhamowi?

— Powiedział mi, że tak się nazywa... Młodzieniec o zahartowanym wyglądzie z barczystymi ramionami. Słyszałem, jak rozmawiali z sobą. Przyszedłem dopiero pod sam koniec, ale Peake właśnie mówił, że wynajmuje samochód i odjeżdża...

Samuel Bulpitt wyglądał solidnie, ale postać jego migała przed oczami Janki, jakgdyby był obrazkiem w chmurze dymu. Odkrycie, iż Józio Vanringham miał czelność, odwagę, tupet, przyjechać za nic do jej domu — wzbudziła w Jance furię, która na chwilę odwróciła zupełnie jej uwagę od zdumiewającego faktu, iż Adrian Peake postanowił przerwać swoją wizytę. Dziewczyna zdała sobie sprawę z przemożnej potrzeby znalezienia się w samotności, — na otwartej przestrzeni. Jak człowiek, budzący się z omdlenia, łaknęła powietrza.

— Czy wuj nie będzie miał nic przeciwko temu, że go zostawię? — zapytała. — Matka będzie tu za chwilę.

— Nie krępuj się i idź — rzekł Bulpitt uprzejmie.

Zniknęła przez oszklone drzwi, a on zaczął kręcić się po pokoju i wąchać kwiaty. A w parę chwil później drzwi otworzyły się znowu i weszła przez nie lady Abbott.

W chwili, gdy Pollen przyszedł z wiadomością, lady Abbott spoczywała na kozetce w buduarze, rozmyślając o swym Bucku — i o tym, jak bardzo go kocha — i jaka to szkoda, że daje się on wytrącić z równowagi takimi drobiazgami, np., że winien jest panu Chinnery pięćset funtów. Co do niej, to nigdy nie dawała się wytrącić z równowagi. Była pulchną blondynką, odznaczającą się monumentalnym spokojem, którego nawet trzęsienie ziemi na tarasie, lub zapadnięcie się dachu, nie zdołałoby poruszyć.

Nast. odcinek ukaże się w niedzielę.

ŻYCIE WARSZAWY

„Pan referendarz" umarzał podatki

Rzucone na ziemię podanie zdemaskowało oszustów

Od dłuższego już czasu napływały do policji skargi wielu kupców stołecznych, przeciwko Janowi Zawadzkiemu i Władysławowi Dąbrowskiemu, którzy wyłudzali różne kwoty pod pozorem wyjednania ulg podatkowych.

Aferzyści działali według dobrze opracowanego planu. Zawadzki udając kontrolera urzędu skarbowego, odwiedzał kupców, w rozmowie z którymi nadmieniał, że ma znajomego, byłego referendarza urzędu, ogromnie ustosunkowanego człowieka, który bez najmniejszego trudu może wyjednać dla zainteresowanego częściowe umorzenie zaległości, prolongatę opłat skarbowych i t. p.

Zawadzki podkreślał z naciskiem, że fatygę „pana referendarza" należy odpowiednio honorować, na co kupcy, w obliczu spodziewanych ulg, bardzo chętnie się godzili.

Wówczas zjawiał się ustosunkowany eks - dygnitarz. Z wielką znajomością rzeczy badał sprawę petenta i po dokładnym przewertowaniu wezwań płatniczych, odrazu określał bonifikatę i terminy płatności, następnie redagował podanie, pobierał niezwłocznie należność na znaczki stemplowe i inkasował swoje honorarium, które w niektórych wypadkach dochodziło do 400 złotych.

Oczywiście, obaj aferzyści kończyli swoją rolę na pobraniu pieniędzy i dalej już sprawą petenta się nie zajmowali, a podania ich wędrowały z miejsca do śmietnika.

Afera wydała się dzięki przypadkowi. Jeden z przechodniów znalazł porzucone przez oszustów na ulicy podanie właściciela sklepu bławatnego z ul. Franciszkańskiej i odniósł je kupcowi.

Poszkodowany odrazu zorientował się, że padł ofiarą oszustów i zawiadomił policję. Ponieważ „referendarz" i „kontroler" mieli zjawić się u kupca nazajutrz, po odbiór reszty kwoty, przeznaczonej na załatwienie podatku, w oznaczonym czasie czekała tam już policja, która aferzystów aresztowała i przeprowadziła do komisariatu.

Według pobieżnych obliczeń, oszuści zdołali nabrać kilkudziesięciu kupców na sumę około 10 tysięcy złotych. Z polecenia sędziego śledczego obu aferzystów osadzono w więzieniu.

„Lotny paser" i jego sekretarz

nie zdążyli uciec przed więzieniem

Mendel Zielonka, poświęciwszy się zawodowo paserstwu, zdawał sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą ten intratny zawód, aby więc zmniejszyć ryzyko, zrezygnował ze stałego miejsca zamieszkania— przenosząc się z jednej meliny złodziejskiej do drugiej, gdzie załatwiał wszelkie transakcje ze złodziejami.

Taki system „lotnego" paserstwa ułatwiał mu współpracę ze światem przestępczym i dezorientował policję. Celem zwiększenia obrotów, Zielonka zaangażował do pomocy znanego złodzieja, Jana Dobrowolskiego, przezwiskiem „Zezowaty Janek", który w imieniu pasera zawierał umowy z przestępcami. Zielonka nie ograniczał się jednak do skupowania kradzionych rzeczy i za pośrednictwem swego „sekretarza" organizował szajki złodziejskie, bandy włamywaczów, finansował wyprawy w Warszawie i na prowincji, wypożyczał precyzyjne narzędzia złodziejskie, nadawał grubsze „roboty", słowem, czynił wszystko, co było w jego mocy, aby zapewnić swoim „dostawcom" maksimum łupów, a minimum trudów i ryzyka.

Ponieważ przebiegły paser wypłacał swoim szajkom zaliczki na poczet spodziewanych łupów, więc złodzieje i włamywacze chętnie zgłaszali swój akces i lojalnie znosili paserowi łupy, które ten przy pomocy wspólnika, Hersza Suwałka, wywoził na prowincję i tam sprzedawał z wielkim zarobkiem.

Policja przez dłuższy czas nie mogła schwytać eterycznego pasera, który dla zmylenia śladów wyjeżdżał często na prowincję, po żmudnych jednak dochodzeniach i obserwacjach wpadła na trop paserskiego przedsiębiorstwa.

Suwałk zwąchał pismo nosem i uciekł do Argentyny, nie zdążywszy nawet powiadomić wspólnika o grożącym mu niebezpieczeństwie Dowiedziawszy się o ucieczce kompana, Zielonka postanowił również zbiec za granicę, lecz zamiary te sparaliżowała policja, osadzając pasera w więzieniu, gdzie również znalazł się jego „sekretarz". Jak ustalono, Zielonka już zaopatrzył się w fałszywy paszport i miał wyjechać do Gdańska w najbliższych dniach.

Motyką pobił lokatorkę

We wsi Szkoporki, gm. Sulejówek, w domu Aleksandra Kowalskiego od dłuższego czasu mieszkała Maria Optułowicz, lat 38, urzędniczka.

Ostatnio Kowalski, chcąc urządzić z mieszkania zajmowanego przez Optułowiczową dla siebie letnisko, wymówił jej mieszkanie, mimo, że nie było do tego żadnych powodów. Kobieta nie śpieszyła się z wyprowadzeniem i z tego powodu często między gospodarzem i lokatorką dochodziło do scysji. We wtorek w czasie wynikłej kłótni Kowalski rzucił się na Optułowiczową z motyką i pobił ją dotkliwie.

Do ciężko poranionej kobiety wezwano pogotowie prywatne „8-75-75" w Warszawie, którego lekarz stwierdził liczne rany tłuczono-cięte głowy, twarzy, szyi i całego ciała i w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego. Kowalskiego zatrzymano i wszczęto energiczne dochodzenie.

Wycieczka Rob. Tow. Tur. w dn. 14 i 15.VIII.38 r.

do Leoncina n-Wisłą i Puszczy Kampinowskiej

Wycieczka podzielona zostanie na grupę turystyczną i wypoczynkową.

Grupa turystyczna przejdzie szlakiem: Leoncin — Górki — Zaborów.

Grupa wypoczynkowa zakwateruje się w Leoncinie, będzie robić krótkie wypady do Puszczy Kampinowskiej.

Koszty t. j. przejazdy w obie strony, noclegi i przewodnicy (bez wyżywienia) dla:

grupy turystycznej — członkowie RTT. zł. 3.60, inni zł. 4.—;

grupy wypoczynkowej — czł. RTT. zł. 2.80, inni 3 zł.

Odjazd całej wycieczki dnia 14 b. m. (niedziela)o godz. 8,30 rano z przystani żeglugi „Vistula" przy moście Kierbedzia.

Powrót do Warszawy: grupy turystycznej samochodem z Zaborowa o godz. 8 wiecz. dnia 15 b. m., grupy wypoczynkowej również o godz. 8 wiecz .dnia 15 b. m. statkiem.

Informacje i zapisy: do piątku, dn. 12 b. m. włącznie. Oddział „Żoliborz" ul. Krasińskiego 10, tel. — 12-79-61 godz. 10—14 i 17—19.

Oddział „Śródmieście" ul. Nowy-Świat 38, tel. 2-48-42 godz. 18—20.

Płonący wóz

na szosie gdańskiej

Na szosie Gdańskiej koło Czosnowa jechał nocą śpiąc na wozie Stanisław Janiak, zamieszkały we wsi Czosnów. W czasie mijania latarnia wisząca z boku wozu została uszkodzona, wskutek czego zapaliła się w niej nafta, a następnie płomienie objęły wóz. Na szczęście Janiak przebudził się i uszedł z życiem. Wóz spłonął wraz ze znajdującym się na nim towarem.

Sklejane bilety do kina

dostarczały rozrywek młodocianym kombinatorom

Do kina „Viktoria" (Marszałkowska 106) przyszło dwóch młodych osobników, którzy dali bilterce bilety do skasowania i chcieli wejść na salę. Bileterka, Irena Roszkowska, kasując bilety zwróciła uwagę, że numeracja odcinka z biletem nie zgadza się. Zakwestionowała bilety i zawiadomiła dyrekcję. Okazało się, że bilety były sfałszowane. Osobników zatrzymano. Byli to: 18-letni Władysław Gostyński oraz 19-letni Eugeniusz Muszyński.

W czasie badania zeznali oni, że przed kinami i w poczekalniach zbierali wyrzucone, już skasowane bilety do kin oraz odcinki oddarte przez bileterów. Następnie dobierali kolorami i przyklejali odcinek do zużytego biletu, otrzymując w ten sposób cały nowy bilet. Na biletach podrobionych niezgodna była jedynie numeracja, ponieważ jednak bileterzy kin przeważnie nie zwracają na to uwagi, od dłuższego czasu udawało się pomysłowym kinomanom a także ich znajomym i rodzinom wchodzić na seanse za takimi biletami.

W czasie rewizji policja zabrała około 500 sztuk przygotowanych biletów do różnych kin stołecznych.

Poza tym w mieszkaniu Muszyńskiego znaleziono dość gruby brulion, w którym prowadził on ewidencję wykorzystanych sfałszowanych biletów. Z książki ewidencyjnej wynika, że proceder swój młodociani kombinatorzy uprawiali już od szeregu miesięcy.

INTERESUJĄCA PREMIERA W TEATRZE MAŁYM.

Dziś w czwartek Teatr Mały wznawia przerwane na czas urlopowy artystów przedstawienia, wystawiając premierę głośnej sztuki Andrzeja Birabeau „Pani Natura", która przez parę lat była jedną z największych sensacyj paryskiego repertuaru teatralnego, grana tam z przerwami około 500 razy, wystawiana następnie z ogromnym sukcesem w Wiedniu. Niewątpliwie spotka się „Pani Natura" i u nas z wielkim zainteresowaniem, gdyż porusza w śmiałej i nader efektownej formie teatralnej — nie pozbawionej pewnej jaskrawości ujęcia — zawsze aktualny i zawsze pasjonujący temat stosunku rodziców do dzieci.

Sztuka Birabeau otrzymała w Teatrze Małym — zgodnie ze swym założeniem — sensacyjną obsadę ról głównych, które powierzone zostały trojgu utalentowanym przedstawicielom najmłodszego pokolenia aktorskiego Tak więc rolę 17-letniej bohaterski gra artystka Teatru Polskiego p. Stanisława Stępniówna, w roli 17-letniego bohatera zaprezentuje się publiczności warszawskiej zaangażowany ze sceny krakowskiej warszawianin p. Jerzy Kaliszewski, wreszcie w trzeciej roli młodzieńczej wystąpi znany już naszym bywalcom teatralnym p. Tadeusz Fijewski. Role przedstawicieli „dorosłej" generacji odtworzą: Mila Kamińska, Hanna Parysiewicz, Tad. Chmielewski, Stanisław Grolicki, Jerzy Woskowski, Jerzy Kordowski, Kazimierz Wilamowski.

Reżyseria Zbigniewa Ziembińskiego. Dekoracje Zofii Węgierkowej.

Nowa linia autobusowa „K"

Od dnia 16-go b. m. zostanie uruchomiona linia autobusowa „K" — od Nowego Światu przez Al. 3-go Maja, most i Al. Poniatowskiego, Al. Waszyngtona, ul. Grochowską do Pl. Szembeka.

Na trasie tej kursować będzie rano w godzinach wzmożonego ruchu 5 autobusów w odstępach 9-minutowych, w pozostałych godzinach 4 wozy w odstępach 12-minutowych.

Pierwszy autobus odjeżdżać będzie z Al. 3-go Maja w dni powszednie o godz. 6.46, w dni świąteczne o godz. 8-ej; z Pl. Szembeka w dni powszednie o godz. 6.30, w dni świąteczne o godz. 7.36.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: punkt. 8 wiecz. „Zielony frak" świetna komedia Caillavetta i de Flers'a.

TEATR POLSKI: Dziś najnowsza komedia J. Deval'a p. t. „Subretka".

TEATR LETNI: O 8 wiecz. punkt. świeżo wystawiona komedia „Kłopoty Bourrachona".

TEATR MAŁY: Dziś premiera głośnej komedii A. Birabeau „Pani Natura" w reżyserii Zb. Ziembińskiego.

TEATR MALICKIEJ: Daje dziś o 8.15 wiecz. komedię muzyczną „Na fali eteru".

TEATR KAMERALNY: Dziś wieczorem komedia Birabeau „Zbyt liczna rodzina".

TEATR „8.15". Codziennie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka", codziennie ze Szczepańską i Messal.

Kronika organizacyjna

ZEBRANIA PIĄTKOWE

W piątek dn. 12 b. m. o godz. 7 wiecz. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości z referatami na aktualne tematy.

WOLA - CZYSTE: Wolska 44, ref. tow. A. Zdanowski.

PRAGA — Ząbkowska 38, wygłoszony będzie referat n. t.: **„Konflikt na Dalekim Wschodzie"**.

JEROZOLIMA — Wronia 55.

GROCHÓW — Dobrowoja 1 m. 4.

Nasza rubryka

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY na m. st. Warszawę poleca do wszelkich prac stałych i dorywczych, rzemieślników wszelkich zawodów i specjalności. Zgłoszenia: Ciepła 21 lub telef. 2-33-65 godz. 8—15.

BYŁY NAUCZYCIEL SZK. POWSZECHNEJ, 30-letni posiadający pełne kwalifikacje zawodowe, zdrowy, muzykalny, kawaler, rzym.-kat., znający j. niemiecki (pisze na maszynie), dobry korepetytor, posiadający praktykę biurową, prosi o pracę w szkolnictwie prywatnym, kancelisty lub też o jakąkolwiek inną. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować: Nauczyciel, poczta Ursus, l. ks. Skorupki nr. 3-a.

MATKA Z NIELETNIĄ CÓRKĄ wydalona z Gdańska zwraca się do Czytelników o jakąkolwiek pomoc. Ofiary dla „W. K." w administracji.

Weksle u notariusza

dłużni... w Palestynie

Abram Gold otworzył w roku ubiegłym duży sklep z manufakturą i galanterią w Bodzanowie. — Przez kilka miesięcy Gold wywiązał się rzetelnie ze swoich zobowiązań i hurtownicy warszawscy, u których zaopatrywał się w towary, byli zeń bardzo zadowoleni, obroty bowiem powiększały się z tygodnia na tydzień.

Bomba wybuchła w pierwszych dniach sierpnia, gdy okazało się, że weksle Golda poszły do protestu, a czeki jego nie mają pokrycia. Nadto wyszło na jaw, że kilkanaście weksli, rzekomo klientowskich jest sfałszowanych.

Do Bodzanowa wyjechał niezwłocznie delegat hurtowników — który na miejscu stwierdził, że Gold wyprzedał towar za połowę wartości, zlikwidował wszystkie swoje interesy i zbiegł z rodziną do Palestyny.

Poszkodowani zawiadomili policję. W wyniku dochodzenia aresztowano zamieszkałego w Warszawie brata bankruta, Jakuba — który współdziałał w podstępnym bankructwie i w tajemnicy przygotowywał mu potrzebne do ucieczki dokumenty.

Straty hurtowników wynoszą około 80 tysięcy złotych. Za zbiegłym Goldem rozesłano listy gończe.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): „Pod fałszywym oskarżeniem".
ATLANTIC: „Strach".
ANTINEA (Żelazna): „Władca podwodnego świata".
ACRON (Żelazna): „Daniel Boon".
AMOR (Elektoralna 45): „Saratoga" i „1000 taktów miłości".
AS (Grójecka 56): „Penny".
BAŁTYK: „Miłość w kajutach".
BIS (Elektoralna 21): „Scypion afrykański" i „Tango zakochanych".
CASINO: „Piętnastolatka".
CAPITOL: „Wrzos".
COLOSSEUM: „W pułapce".
CZARY (Chłodna 29): „Nancy Steele zaginęła".
EDEN (Marszałkowska 31a): „Burłaki z nad Wołgi".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheney".
EUROPA: „Przestępca".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Dziesięciu z Pawiaka".
FLORIDA (Żelazna 61): „Magiczny klucz" i „Z miłości do ciebie".
FORUM (Nowiniarska 14): „Świat bulwarów" i „Żółty pył".
HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".
ITALIA (Wolska 32): „Dama Kameliowa".
KOMETA (Chłodna 49): „Dzisiaj i zawsze".
MAJESTIC: „Wiosna nad Sekwaną"
MARS (Żoliborz): „Pan Minister tańczy".
MASKA (Leszno 70): „Sztandar" i „Królestwo za pocałunek".
MEWA (Hoża 38): „Zaczęło się w pociągu" i „Tajemniczy przeciwnik".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata — Ordynat Michorowski"
MUCHA (Długa 10): „Magiczny klucz" i „Walc królewski".
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Król i chórzystka" i „Lekkoduch".
PETIT TRIANON: „Zawiniłam" z Darrieux i „Kochaj i nie płacz".
PALLADIUM: „Radość życia".
PAN: „Pierwsza miłość".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Linia Maginota" i „Tajemnice żółtego miasta".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Biały anioł" i „Zaproszenie do walca".
PRAGA: „Jedna z tysiąca" i „Postrach opery".
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10 „Pat i Patachon w raju" oraz „W zamieci ognia i żelaza".
RAJ (Czerniakowska 191): „Droga do Rio".
RIALTO: „Rozwód lady X".
RIVIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".
ROXY (Wolska 14): „Za nawiasem życia".
SOKÓŁ: „Dziewczątko z Variete".
SYRENA (Inżynierska 4): „Moskwa — Szanghaj" i „Pani minister tańczy".
STYLOWY: „Zgrzeszyłam".
STUDIO: „Indyjski grobowiec".
ŚWIT (N. Świat 19): „Kapitan Taylor".
ŚWIAT (Żoliborz): „Tajemnica starego zamku" i „Cafe Metropol".
SFINKS (Senatorska 29): „Z uśmiechem na ustach".
SORRENTO (Krypska 34): „Srebrna torpeda" i „Mały czarodziej".
TON (Puławska 39): „Życie ulicy".
UCIECHA: „Milioner na tydzień".
UNIA (Dzika 9): „Prawo młodości" i rewia.
VICTORIA: „Pościg za kawalerem"

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.